Rok III — NIEDZIELA, 6 SIERPNIA 1933 r. — Nr 215.

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 Gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 26 84
SOSNOWIEC Bozzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK Mikołaja Reja Nr. 8
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Pierwszy dzień XII Zjazdu Legjonistów w stolicy

Uroczystości przedzjazdowe XII Zjazdu Legjonistów w Warszawie poświęcone uczczeniu pamięci bojowników o Wolność rozpoczęły się w dniu 5 b. m. rano od uroczystego przeniesienia chorągwi historycznych z Muzeum Wojska Polskiego przy ul. Podwale do Kościoła Garnizonowego przy ul. Długiej.

O godzinie 9-ej rano przed Muzeum Wojska Polskiego stawiła się kompanja honorowa 21 pp. ze sztandarem i orkiestrą oraz poczty chorągwiane 30 p. s. k., 36 p. p. L. A. i 1 p szwol., oraz poczty sztandarowe dawnych formacyj legjonowych Przy dźwiękach marsza Pierwszej Brygady wyniesiono z Muzeum historyczne sztandary a między niemi chorągwie powstańcze 1863 r., chorągiew 1-ej Brygady z 1916 r., chorągiew 1 p. piech. Leg. z 1915 r., 3 pp. Leg. z 1914 r., 4 pp. Leg. z 1916 r., 5 pp. Leg. z 1916 r. i 6 pp. 2 Brygady z 1915 r. i wreszcie chorągwie 2 i 3 szwadronów 1 p. ułanów Beliny oraz sztandar Polskiej Organizacji Wojskowej z 1916 r.

Poprzedzane orkiestrą. skierowały się poczty sztandarowe pod dowództwem ppłk. Korniłowicza do Kościoła Garnizonowego. gdzie sztandary historyczne umieszczono po obu stronach ołtarza.

Pośrodku nawy kościelnej ustawiono symboliczny katafalk, przy którym wartę honorową pełnił żołnierz z 221 p. p., szwoleżer z 1 p. szwol. oraz 1 b. legjonista i 1 strzelec Związku Strzeleckiego w mundurach.

W nabożeństwie żałobnem uczestniczyli niemal wszyscy członkowie rządu z premjerem Jędrzejewiczem na czele, b. premjer Prystor z małżonką, posłowie na Sejm i senatorowie z marszałkiem dr. Świtalskim na czele, oraz liczna reprezentacja wojska.

Po ukończeniu nabożeństwa w Kościele Garnizonowym uformował się pochód na czele z orkiestrą wojskową i kompanją honorową 21 p. p.

U stóp krzyża Traugutta stanęły barwnem półkolem poczty sztandarowe. obok zaś wyciągnęła się szpalerem kompanja honorowa, Za krzyżem zgromadzili się uczestnicy pochodu. Orkiestra odegrała hymn państwowy. podczas którego wieniec u stóp krzyża w imieniu Stowarzyszenia Weteranów Powstania 1863 r. złożył prezes Franciszek Stankiewicz. Następnie b. min. Jan Piłsudski w towarzystwie ministra dr. Hubickiego i dr. Wł. Dziadosza złożył wieniec od XII-go Zjazdu Legjonistów. Trzeci wieniec złożył w imieniu Federacji Pol. Zw. Obrońców Ojczyzny gen. dr. Górecki. Wszystkie wieńce z żywych kwiatów biało-czerwonych mają szarfy o barwach narodowych.

Po złożeniu wieńców u stóp krzyża Traugutta pochód skierował się ulicami: Zakroczymską, Freta, Starem Miastem, Krakowskiem Przedmieściem obok Komendy Miasta na Plac Józefa Piłsudskiego pod grób Nieznanego Żołnierza.

Przy dźwiękach hymnu narodowego złożono na płycie grobu trzy wieńce: od XII-go Zjazdu Związku Legjonistów Polskich wieniec złożył b. min. Jan Piłsudski w towarzystwie min. dr. Hubickiego. dr. Wł. Dziadosza i wicemarszałka Antoniego Boguckiego, w imieniu Federacji Pol. Zw. Obrońców Ojczyzny złożył wieniec gen. dr. Górecki, trzeci wieniec złożyła delegacja Związku Rezerwistów na powiat i miasto Grudziądz.

W dalszym ciągu uroczystości, o godzinie 2.30 w strzelnicy przy Al. Zieleniecklej odbyła się inauguracja strzelań o Odznakę Strzelecką, wreszcie o godzinie 7.45 w wielkim hallu Politechniki Warszawskiej, przy udziale Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, oraz wszystkich obecnych w Warszawie członków rządu, nastąpiła uroczysta inauguracja legjonowego Instytutu Studjów.

W godzinach wieczornych, przy świetle pochodni przemaszerowały ulicami stolicy orkiestry wojskowe garnizonu warszawskiego, które następnie wzięły udział w capstrzyku przed komendą miasta.

*

Dzisiaj oprócz normalnych obrad zjazdowych i zawodów marszowych „Szlakiem Kadrówki", odbędą się w całym kraju t. zw. koncentracje strzeleckie, na których zostaonie odczytany historyczny rozkaz Komendanta Piłsudskiego do żołnierzy Pierwszej Kadrowej, a wreszcie odbędzie się szereg imprez obrazujących dorobek pracy Związku Strzeleckiego.

W zawodach strzeleckich na strzelnicy przy Al. Zieleniecklej, weźmie udział także szereg najwyższych dostojników państwowych z premjerem Jędrzejewiczem na czele.

Francuska próba pobicia rekordu lotu

NOWY JORK, 5.8. Lotnicy francuscy Codos i Rossi o godz. 4,41 czasu lokalnego wystartowali w kierunku wschodnim z zamiarem pobicia rekordu lotu bez lądowania.

Lotnicy zabrali z sobą 1770 galonów benzyny. Zapasy żywności w jakie się zaopatrzyli, składają się z 5 kur, 36 pomarańcz, 24 cytryn i kawy.

Polski dubl przegrał z Włochami

W drugim dniu meczu tenisowego Polska — Włochy rozegrano grę podwójną w której zwyciężyli Włosi Sertorio i Taroni, bijąc doskonały zespół polski Hebda — Witman w stosunku 6:2, 6:2, 3:6 2.6. 6.4.

Hitlerowcy w Strasburgu

STRASSBURG 5.8. Aresztowano tu 5-ciu hitlerowców. obywateli niemieckich, którzy przybyli z Rzeszy samochodem. w którym znaleziono rewolwery i pałki gumowe. Przybycie hitlerowców na teren Francji pozostaje podobno w związku ze strajkiem generalnym.

Zakończenie rokowań polsko-gdańskich
Podpisanie umów o prawach obywateli polskich w Gdańsku i o wykorzystaniu portu gdańskiego

GDAŃSK, 5.8. Dziś zakończone zostały rokowania pomiędzy rządem polskim a senatem w. m. Gdańska na temat wykonania artykułu 33-go konwencji paryskiej z r. 1920, dotyczącego

praw obywateli polskich i mniejszości polskiej

na terenie Gdańska.

Rokowania doprowadziły do ustalenia redakcji umowy regulującej sprawy szkolnictwa średniego i niższego, państwowego i prywatnego, szkolnictwa zawodowego, dyplomów szkolnych i uniwersyteckich. Używanie języka polskiego wobec administracji gdańskiej i td.

Umowa ta zawiera tłomaczenie art. 33 konwencji paryskiej i jest dla Polski korzystna, gdyż ustala w sposób szczegółowy uprawnienia polskiej ludności gdańskiej.

Równocześnie ustalony został tekst układu

w sprawie wykorzystania portu gdańskiego.

Układ ten przewiduje wdrożenie rokowań między Polską i Gdańskiem, w których wyniku ma być zapewnione zatrudnienie dla portu gdańskiego. Jako punkt wyjścia dla rokowań przyjęty jest obecny stan obrotów handlowych portu gdańskiego, przytem Gdańsk zyskuje zapewnienia

korzystania z rozwoju polskiego handlu morskiego.

Licząc się z przychylną atmosferą polityczną, która zapanowała obecnie w stosunkach polsko - gdańskich, rząd polski daje wyraz w tym układzie tendencji ulżenia kryzysowej sytuacji portu gdańskiego.

Możliwem jest, że równocześnie z podpisaniem tych dwóch umów nastąpi wymiana not co do szeregu drobnych kwestyj związanych z

prowadzeniem spraw zagranicznych Gdańska przez Polskę,

jak sprawy języka, paszportów, dokumentów ratyfikacyjnych exequatur dla konsulów państw obcych w Gdańsku oraz kwestja stowarzyszeń obywateli gdańskich zagranicą.

Podpisanie umów nastąpiło w dniu dzisiejszym o godz. 17 min. 50.

„Brutalni gwałciciele prawa międzynarodowego"
Tak Austrja nazywa Niemcy

WIEDEŃ 5.8 PAT. „Reichspost" poświęca wstępny artykuł hitlerowskim wystąpieniom przeciwko Austrji. Propagandę radjową, raidy samolotowe nad terytorjum austrjackiem. dziennik nazywa brutalnem pogwałceniem prawa międzynarodowego, stwierdzając nieulegającą wątpliwości odpowiedzialność rządu Rzeszy we wszystkich wymienionych wypadkach.

Rząd Rzeszy musi zdecydować się na wybór pomiędzy poszanowaniem prawa międzynarodowego lub kontynuowaniem swej walki przeciwko Austrji.

Austrja domaga się jedynie, by ustały napaści hitlerowców. nie pragnąc żadnego prestiżowego sukcesu, żadnego zwycięstwa.

DZIS 12 STRON

Zastanówmy się trochę...

Pielgrzymki kretynów

W związku ze zbliżającym się terminem rozprawy kasacyjnej Gorgonowej przed Sądem Najwyższym odżywa zainteresowanie tragedją brzuchowicką, a mianowicie miejscem zbrodni i jej bohaterki. Willa brzuchowicka stała się znowu terenem pielgrzymek ludzi z różnych stron Polski, którzy chcą na własne oczy widzieć miejsce tej głośnej w całym świecie zbrodni. Ubiegłej niedzieli zwiedziło wille Zaremby w Brzuchowicach kilka wycieczek, w tem jedna z Poznania i z Warszawy. Uczestnicy wycieczek szczegółowo oglądali cały teren korzystając z objaśnień sąsiadów oraz dozorcy willi.

*

„Stała się terenem pielgrzymek z całej Polski".

„Kilka wycieczek, w tem jedna z Poznania i z Warszawy".

Rozumiemy wspaniale. Podróże kształcą — mówi przysłowie. A cóż dopiero takie wycieczki? Z fac'owymi kierownikami, z progr nem, z miejscowymi ciceronami? Doskonała rzecz.

Ale dlaczego tylko kilka wycieczek? Dlaczego nie kilkanaście, kilkadziesiat, kilkaset?

Dlaczego nie zainteresują się i nie poprą tego ruchu turystyczno - kulturalnego odpowiednie czynniki. Kompetentne i miarodajne?

Przecież należy się cieszyć z tego ruchu, tego ożywienia, tej ciekawości, tego głodu piękna w naszych polskich turystów, którzy całemi wycieczkami przyjeżdżają, by obejrzeć miejsce zbrodni.

Nawet z Poznania i z Warszawy...

Czy nie powinniśmy być z tego dumni?

A więc — do dzieła!... My proponujemy jaknajwiększą propagndę wśród społeczeństwa i udostępnienie praktyczne i naukowe miejsca mordu w Brzuchowicach na zasadach następujących:

Ministerstwo komunikacji ogłosi specjalne zniżki dla wszystkich turystów brzuchowickich.

Niższe, średnie i wyższe zakłady naukowe włącza do programów szkolnych zbiorowe wycieczki uczniów pod wodzą profesorów łacznie.

Zostaną uruchomione specjalne pociągi do Brzuchowic pod nazwą „Dancing - bridż - Gorgonowa".

Polskie biura turystyczne rozrzucą ulotki propagandowe ze zdjęciami z Brzuchowic, jakoteż z reprodukcją dżagana i fotografjami bohaterów krwawego dramatu.

Wywiesza w oknach swych lokalów napisy: „Każdy musi być w Brzuchowicach".

„Czy chcesz poznać swój kraj? Jedź do Brzuchowic!".

I t. d.

Propaganda, propaganda i jeszcze raz propaganda.

Dopiero wtedy będziemy spokojni.

Aha! I jeszcze jedno. Przyjeżdżają często różni cudzoziemcy oficjalnie lub nieoficjalnie. Cóż im dotąd pokazywano?

Kraków? — Starzyzna.

Gdynię? — Oni morze już widzieli.

Warszawę? — Znają większe miasta.

Ale, prosze państwa. Brzuchowice im pokazać! To dopiero będzie „Jubel".

Bo chociaż u nich nie brak też zbrodni najrozmaitszych i nie brak nierozwiązanych zagadek kryminalnych, to jednak...

Takich kretynów, takich żądnych zapachu krwi i ekskrementów jołopów, którzy całemi wycieczkami na miejsce zbrodni z całego kraju się zjeżdżają — nie ma w żadnym kraju europejskim.

I jeśli nasz cudzoziemiec w Brzuchowicach na taką wycieczkę się natknie, możemy być pewni, że zachowa to w pamięci nazawsze. Bo ujrzał coś, co w żadnym normalnym, europejskim, kulturalnym kraju —nie byłoby do pomyślenia...

Brawo, „turyści" brzuchowiccy!...

Hitler jako reklama dla sopockiej „opery leśnej"

GDAŃSK. 5. 8. Wczoraj wieczorem speaker rozgłośni sopockiej podał wiadomość, że przybył do Sopot kanclerz Hitler wraz z min. Goebbelsem i kronprinzem Wilhelmem oraz innemi wybitnemi osobistościami, celem wzięcia udziału w inauguracyjnem przedstawieniu „opery leśnej".

nym.

Na ulicach gromadziły się do późnej nocy tłumy publiczności i „opera leśna" wykazała niebywałą frekwencję (około 7.000 osób).

Wiadomość ta okazała się jednak nieprawdziwa i była prawdopodobnie tylko trickiem reklamowym dla imprezy operowej.

Z kosami na bandytów
Wielka obława uwieńczona ujęciem opryszków

LUBLIN 5. 8. — Policja tutejsza zlikwidowała szajkę bandytów, którzy dokonali ostatnio napadu rabunkowego na dwór Klemensowskich w Celejowie.

Patrol policyjny, po otrzymaniu informacji, skierował się w stronę pobliskich lasów wsi Delążki. Około godz. 7 wiecz. policjanci zauważyli pod lasem kilku osobników, którzy na w dok policji poczęli strzelać.

Rozpoczęto obławę, w której wzięli udział okoliczni włościanie, uzbrojeni w kosy. Obława w sile około 70-u ludzi otoczyła las i po krótkiej walce ujęto bandytów. Są to niejaki Abram Bron z Kraśnika i Jan Steinkielen ze wsi Brzeziny pow. Janowskiego.

Groźnych rabusiów osadzono w więzieniu; staną oni przed sądem doraź-

Samobójstwo urzędnika sowieckiego we Lwowie
w obawie przed oprawcami z G. P. U.

Pisma ukraińskie podają sensacyjne szczegóły, dotyczące

tragicznej śmierci urzędnika konsulatu sowieckiego

we Lwowie, Mikołaja Strońskiego.

Stroński opuścił konsulat w środę rano i od tego czasu nikt go już nie widział. W czwartek konsulat zawiadomił policję o fakcie zaginięcia urzędnika.

Równocześnie przekupki, zdążające na targ do miasta, natknęły się w lesie na

zwłoki jakiegoś mężczyzny

z zaciśniętym rewolwerem w ręku. Okazało się, że samobójcą był poszukiwany Mikołaj Stroński.

Stroński pochodził z powiatu drohobyckiego i jeszcze przed wojną był wybitnym członkiem Strzelców siczowych.

Po stworzeniu przez Sowiety republiki ukraińskiej stał się

komunistą

i wyjechał do Rosji. Stamtąd przysłany został jako znawca miejscowych stosunków do Lwowa, do konsulatu sowieckiego, gdzie gorliwie pracował.

Ostatnie wypadki na Ukrainie jednak, keóre spowdowały samobójstwo znanego działacza Skrypczyka i zmianę nastroju całego społeczeństwa ukraińskiego także w Małopolsce Wschodniej, nie pozostały bez wpływu i na Strońskiego.

Zmiana ta jednak nie uszła uwagi jego zwierzchników i ostatnio miał on podobno otrzymać

nakaz powrotu do Moskwy.

Wybrał jednak śmierć z własnej ręki.

Zmarły pozostawił dwa listy do kolegów biurowych z drobnemi jedynie zleceniami.

Na miejscu zabójstwa burmistrza Pruszkowa
Prokurator Dąbrowski bada

W związku ze sprawą zabójstwa wiceburmistrza Pruszkowa, ś. p. Berenta, do miasta tego przyjechał prokurator Dąbrowski, kierujący śledztwem, dla zbadania miejsca zbrodni i towarzyszących jej okoliczności.

Ustalono w jaki sposób dokonano napadu, skąd rzucili się napastnicy, zbadano parkan, w którym utkwiła jedna z kul, przeznaczona dla ofiary zbrodni.

Materjałem do dalszego śledztwa posłużą również rozmowy, które przeprowadził prok. Dąbrowski ze znajomymi zabitego i mieszkańcami miasta.

Równocześnie śledztwo idzie w kierunku ustalenia łączności, jaka istniała pomiędzy Turobińskim, jako człowiekiem wpływowym, a trzema osobnikami, podejrzanymi o dokonanie zabójstwa, t. j. Bodeckim, Kurzela i Delesiewiczem.

Dochodzenie w sprawie ten prawdopodobnie nie prędko jeszcze zostanie zakończone

:) * (:

Gandhi skazany
na 12 miesięcy więzienia

POONA (Indje) 5.8. Gandhi, którego po wypuszczeniu niedawno na wolność aresztowano ponownie, skazany został na 12 miesięcy więzienia.

BOMBAY. 4.8. Grupy manifestantów, demonstrujących przed magazynami z wyrobami angielskiemi na ulicach Bombaju, rozpoczęły ponownie swą działalność, napadając na sklepy i niszcząc pałkami wystawy. Policja aresztowała 9-ciu demonstrantów, którzy rozrzucali ulotki, nawołujące do bojkotu towarów pochodzenia brytyjskiego

:) * (:

Włochy solidarne
z imperjalizmem niemieckim

PARYŻ, 5.8. Donoszą z Rzymu, iż w kołach politycznych włoskich daje się zauważyć wielką rezerwę w stosunku do projektu wspólnego demarche dyplomatycznego czterech mocarstw w Berlinie, mającego charakter oficjalny.

Włochy całkowicie doceniają znaczenie raidu niemieckich samolotów nad Austrją, ale stanowisko ich w stosunku do Rzeszy jest w tej sprawie o tyle delikatne, iż prawdopodobnie ograniczy się do nieoficjalnego przedstawienia Hitlerowi wytworzonej sytuacji i jej konsekwencyi.

Pierwsza szkoła armji polskiej

Jak przed 20 laty uczono się wojaczki w Stróży

Tak się zdaje, że to niedawno była ta wojna światowa, a przecież to już rozpoczął się dwudziesty rok od chwili, gdy wojna wybuchła. Zanim jednak będzie się za rok święcić 20-lecie związanego z tą datą Polskiego Czynu Zbrojnego — sfery legjonowe wspominają obecnie jubileusz swojej pierwszej szkoły instruktorskiej, która właśnie na rok przed wojną przed 20 laty wolą Komendanta Głównego sił wojskowych. Józefa Piłsudskiego i pod Jego kierownictwem otwarta została w Stróży w Małopolsce Zachodniej.

Do tej miejscowości, położonej w powiecie limanowskim, dnia 4 sierpnia 1913 r. przybyło 96 strzelców z Krakowa i Lwowa, wśród których było też 15 członków Zw. Strzeleckiego z Zagłębia Dąbrowskiego. Oddział rozporządzał 86 karabinami, przeważnie wypożyczonemi z wojska austrjackiego. Związek Strzelecki bowiem był organizacją legalną, a Piłsudski jeszcze w r. 1912 zawarł ze sztabem c. i k. armii umowę co do dostarczania Strzelcom broni i amunicji.

Przybyłych „na szkołę" strzelców zorganizowano w kompanję szkolną, której dowództwo objął Ryś-Trojanowski (dziś generał). Dowódcami plutonów byli: Wicz - Stachiewicz (gen., szef wojsk. biura historycznego). Kordjan - Monasterski (poległ w początkach wojny). Karasiewicz - Tokarzewski (gen.) i Wyrwa - Furgalski (poległ w r. 1916).

W drugim plutonie ćwiczyli strzelcy, przebywający na studjach we Francji, Belgji i Szwajcarji, wśród których byli: późniejszy dowódca kadrówki, dzisiejszy generał Kasprzycki, Grzmot - Skotnicki (gen.), Piotr Górecki (b. dyrektor PAT-a). W innym plutonie służył znany literat ś. p. Gustaw Daniłowski z Warszawy (pseud. Tankred), młodziutki uczeń z Rzeszowa Lis - Kula, wsławiony późniejszemi bojami. Król - Kaszubski, powieszony przez moskali w Pilźnie i in.

Program szkoły, obliczonej na jeden miesiąc, obejmował wykłady teoretyczne Piłsudskiego, Sosnkowskiego i Stachiewicza, oraz ćwiczenia polowe, połączone z ostrem strzelaniem.

Ćwiczenia te nabawiły władze austrjackie strachu, a Komendanta naraziły na pociąganie do protokółu w starostwach. Już wtedy jednak Piłsudski nie dał się zgnębić i mimo zakazów postawił na swojem.

Pierwszy konflikt wybuchł w połowie sierpnia, gdy strzelcy z karabinami na ramionach wymaszerowali przez Mszanę Dolną, Rabkę, Chabówkę, Nowy Targ do Zakopanego, odbywając po drodze ćwiczenia, połączone ze strzelaniem ślepemi nabojami.

C. k. namiestnictwo we Lwowie, zaalarmowane przez przerażonego starostę w Nowym Targu, nakazało wezwać komendanta oddziału strzeleckiego do starostwa. Piłsudski nie zgodził się i do protokółu podyktował, że broń jest pochodzenia wojskowego, żąda więc, by zakaz powrotu z bronią cofnięto.

Na wezwanie starosty, który zabraniał nawet przemarszu z bronią przez Zakopane, Piłsudski nie zgodził się i do protokółu podyktował, że broń jest pochodzenia wojskowego, żąda więc, by zakaz powrotu z bronią cofnięto.

Drugie starcie nastąpiło z okazji nadesłania pod adresem Trojanowskiego paczki z 3,000 naboi ostrych z Krakowa. Znów przyszedł rozkaz odesłania skrzyni do Stróży, broń zaś rozkazano odebrać Strzelcom siłą. Poszły dalsze protokóły i wymiana depesz między władzami miejscowemi a centralnemi. Starosta nowotarski depeszował, że nie rozporządza odpowiednią siłą, aby broń odebrać, a zresztą... strzelcy już odjechali do Stróży (oczywiście z karabinami).

Dnia 5 września zakończyła się szkoła w Stróży, nie ustały jednak obawy c. k. starostów z Nowego Targu. Gdy w lipcu 1914, kiedy wojna wisiała na włosku, miały się odbyć w Zakopanem obrady, poszły znów alarmujące raporty ultralojalnego starosty nowotarskiego z donosem, że w obradach tych ma wziąć udział niebezpieczny spiskowiec Sławek. Namiestnictwo także przerażone tem groźnem nazwiskiem, poleciło wylegitymować go należycie.

„Gdyby Sławek nie mógł dostatecznie się wykazać dokumentami lub gdyby zachodziło jakieś podejrzenie co do jego osoby — brzmiało rozporządzenie ze Lwowa — należy go przytrzymać, przedsiewziąć rewizję osobistą i o tem donieść".

Tak to obawiali sie ruchu strzeleckiego austrjaccy dygnitarze, dla których nawet Piłsudski był „niejakim".

W.

Z poezji legionowej

Na starą nutę

Hej — dziś w mieście wre zabawa,
pary mkną mazura —
przyszła, przyszła wiosna krwawa,
jest tu naszych chmura!
Znów tak górnie, jak przed laty,
młodych krew ponosi —
polski ułan zuchowaty
Krzysię w taniec prosi!
Dziewczę tłumi serca bicie
pląsać wciąż gotowe —
usta śmieją się w zachwycie,
usta koralowe...
A wtem w oczu jej bławatach
znagła blask ściemnieje:
tam za Nidą — tam w Karpatach
krew się bratnia leje!
Lube dziewczę nie smuć czoła —
niech tańczą ułany —
jutro trąbka nas zawoła
na śmiertelne tany!
Śmiej się dzisiaj—tańcz ogniście—
szalej hołubcami!
Jutro ujrzysz nas na „liście" —
zalejesz się łzami...

JÓZEF MĄCZKA

Piotrków, w czerwcu 1915 r.



U stóp krzyża Romualda Traugutta w Cytadeli warszawskiej złożyli uczestnicy Zjazdu Legjonistów wieniec.

Odsłonięcie pomnika Ludwika Narbutta

W dniu 5 i 6 b. m. w Dubiczach odbędzie się odsłonięcie pomnika ku czci wodza powstania na Litwie, Ludwika Narbutta i jego 12 towarzyszy, poległych 4 maja 1863 roku.

Ludwik Narbutt, syn Kazimierza, filozofa polskiego, urodzony w roku 1830. Po wybuchu powstania zorganizował na Litwie w ziemi lidzkiej oddział partyzancki, który pod jego dowództwem stoczył szereg potyczek z Moskalami, wykazując bohaterską odwagę i zadając nieprzyjacielowi dotkliwe straty.

Na krótko przed śmiercią Narbutt zostaje naczelnikiem powstania na Litwie. Ostatnią walkę stacza w puszczy w okolicy miasteczka Dubicze, gdzie zdrajca Bazyl na prowadził wroga na obozowisko partji. Zaskoczony na Kępie, kilkakrotnie ciężko ranny, Narbutt do ostatniej chwili kieruje bitwą, zagrzewając powstańców do walki słowami: „Tylko z godnością, Panowie"!

Ciężko rannego umierającego Narbutta starają się towarzysze unieść lecz sami w liczbie 12 ponoszą śmierć z ręki wroga.

Mogiłę Narbutta otaczał lud niezwykłą czcią. Na rozkaz Murawjewa została ona zrównana z ziemią, a kościół w Dubiczach doszczętnie zrujnowany.

Wróżby na dziś

Dzień dzisiejszy przyniesie nam przedewszystkiem **poprawę nastroju i ogólną zmianę sytuacji na lepsze.**

Wczesny ranek zaznaczy się dodatnio, przynosząc falę **spotęgowanej energji i przedsiębiorczości.**

Okres obiadowy zapowiada się również dodatnio.

Wieczór zapowiada się interesująco i może nam przynieść koło godziny 20-ej **ciekawe przeżycia, spotkania, nieoczekiwane wydarzenia i zmiany na lepsze**, połączone z dążeniem do oryginalności, samodzielności, ekspansją umysłową zarówno jak i fizyczną.

eJdnakże w stosunkach z **osobami płci odmiennej** wieczór dzisiejszy nie zapowiada się pomyślnie i może nam przynieść w godzinach późniejszych **nagłe niepokoje, nieoczekiwane zmiany i kaprysy.**

Pogoda

Po mglistym i miejscami chmurnym ranku — w całym kraju pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem, lub niewielkiem. Noc chłodna, dniem znaczne ocieplenie (do 25 st.). Słabe wiatry południowo - zachodnie, na wybrzeżu umiarkowane.

Czy rzeczywiście było zwycięstwo...?

Wojenne nastroje w Niemczech

niepokoją angielską opinję publiczną

LONDYN 5. 8. „Times“ ogłasza dziś wstępny artykuł p. t. „1914 a 1933“. Dziennik pisze: „Niemcy cesarskie posługiwały się wojną, jako narzędziem polityki, przenosząc na pole międzynarodowe metody zastraszeń i gwałtów, zapomocą których Prusakom udało się opanować Niemcy. Później sprusaczone Niemcy dążyły do opanowania Europy.

Dziś, niemal w 20 lat po obaleniu cesarskich Niemiec, umysły niepokoją wątpliwości, co do tego, **czy rzeczywiście osiągnięto zwycięstwo.**

Niemcy w r. 1933 conajmniej w tej samej mierze, co Niemcy w r. 1914, są głównym powodem niepokoju europejskiego.

Czyż jeszcze można mówić o triumfie sprawy, o którą W. Brytanja walczyła, gdy dzisiejsze Niemcy gotują się, w myśl haseł swego kanclerza, do przyłączenia do siebie siłą tych Niemców, którzy są obywatelami państw, graniczących z Rzeszą?

Niemcy nadal cechuje nieposzanowanie traktatów i

pogarda dla prac mniejszych narodów.

W tej chwili właśnie Niemcy wysyłają samoloty na terytorjum Austrji, rozrzucając ulotki, podburzające Austrjaków przeciwko ich własnemu rządowi, by w ten sposób zmusić kanclerza Austrji do połączenia własnego kraju z Niemcami. Niemcy w dalszym ciągu jeszcze są niezdolne do zrozumienia wartości zasady brytyjskiej: „Żyj i daj innemu żyć“.

Istnieje szereg niepokojących analogij między dzisiejszemi czasami, a r. 1914, aczkolwiek z drugiej strony fakt, że obecna polityka niemiecka nie ma do swej dyspozycji najpotężniejszej armji świata, jest ważną różnica.

Nie należy się dziwić, jeżeli pewne państwa, a zwłaszcza sąsiedzi Niemiec, uważają, że

faktyczna równość nie jest możliwa

dopóty, dopóki z biegiem czasu nie okaże się, że Niemcy współczesne są gotowe istotnie wejść do nowej społeczności międzynarodowej, której symbolem jest Liga Narodów, a która rządzi zasada polubownego załatwiania sporów międzynarodowych“.

)✱(

Gdynia - to fakt

Trzeźwy głos gdańskiego nacjonalisty

GDAŃSK 5. 8. Dziennik „Danziger Vorposten“ zamieszcza p. t.: „Gdańsk i Polska“ artykuł red. Żarskiego, wskazujący na wstępie, iż od czasu urzedowania nowego senatu w Gdańsku, stosunek Wolnego Miasta do Rzeczypospolitej Polskiej doznał odprężenia.

Dawne senaty, z powodu swego charakteru parlamentarnego, mogły prowadzić jedynie politykę na krótką metę. Senat narodowo-socjalistyczny zmuszony był przystąpić do sedna spraw, przeciwstawiających się współpracy polsko-gdańskiej.

„Nie popełnił on błędu swych poprzedników, lekceważących sprawy, które uważać należy za fakty. Takim faktem jest Gdynia.

Był w Gdańsku czas, gdy mało zwracano uwagi na plan wybudowania, obok Gdańska, drugiego portu dla Polski.

I nie wierzono z początku w konkurencję, wynikającą z tego nowopowstającego portu.

Nie jesteśmy o tyle naiwni, jak pewni kupcy, którzy przed kilku laty wierzyli, że huragan zniesie pewnego dnia wybudowany w środku morza port. Ostatnie statystyki dają każdemu realnie myślącemu obserwatorowi dowód, że przeładunek Gdyni jest znacznie wyższy, niż w Gdańsku co zmniejsza równocześnie gdański obrót portowy.

Wspaniałe pod względem technicznym urządzenia portu w Gdyni, są w stanie zadowolić wymogi całokształtu obrotu zamorskiego państwa polskiego. Nie bacząc na to, przysługuje Gdańskowi prawo teoretyczne być portem polskim.

Nastąpić więc musi wyjaśnienie, w jakim kierunku podział pracy pomiędzy Gdańskiem, który jest częścią polskiego obszaru gospodarczego, a Gdynią, miałby nastąpić“.

):✱:(

1300 Kajaków pod Toruniem

Imponująca defilada spływu do polskiego morza

TORUŃ, 5. 8. Przez całe przedpołudnie napływały do Złotorji pod Toruniem kajaki, które meldowały się kierownictwu spływu.

O godz. 12.30 gen. Kwaśniewski, komandor honorowy spływu powitał uczestników w imieniu Ligi Morskiej i Kolonjalnej, a następnie mjr. Kozubowski, komandor spływu, omówił program rozpoczynającego się spływu do morza.

Po tych przemówieniach rozpoczęła się defilada nadpływających kajaków. Na czele przedefilowało 6 kajaków czechosłowackich, które zgromadzona publiczność powitała owacyjnie. Za niem płynął kajak polaka z Ameryki, Miltona - Karnasiewicza, płynącego samotnie z Wilna.

Następnie zaczął przesuwać się imponujący korowód wszystkich łodzi, ugrupowanych według województw. Nie zabrakło ani jednego województwa, posiadającego jakakolwiek spławną rzekę. Najliczniej reprezentowane było województwo warszawskie — 600 osób, krakowskie — 165, pomorskie — 135, poznańskie — 135, lwowskie — 100 i inne.

Defilada trwała przeszło 2 godziny.

30 godzin na szybowcu

Sensacyjny rekord lotnika niemieckiego

BERLIN, 5. 8. Student uniwersytetu królewieckiego, Kurt Schmidt, pobił rekord światowy długotrwałości lotu na szybowcu, wynoszący dotychczas 22 godziny.

Schmidt wystartował we czwartek o godz. 7.25 rano i dziś jeszcze t. j. w piątek wieczorem utrzymywał się w powietrzu. Aparat jego krąży więc w powietrzu bez przerwy zgórą od 30-tu godzin, stale na wysokości około 250 metrów między miejscowościami Korschenzuh i Brendenburg w Prusach Wschodnich.

W ciągu ubiegłej nocy przez cały czas dawano lotnikowi z ziemi znaki przez rozpalenie ogni i przy pomocy białych płacht, wskazujących kierunek wiatru. Schmidt ma zè sobą zapas kanapek i butelkę wody.

BERLIN. 4.8. Lotnik szybowcowy Schmidt po 36 i pół godzinnem krążeniu nad ziemią wylądował dziś o godz. 20-ej na wybrzeżu Świeżego Zalewu.

Schmidt pobił dotychczasowy rekord długotrwałości lotu na szybowcu o 14 godzin.

Zwycięstwo Hebdy i porażka Tłoczyńskiego

w meczu z Włochami o puhar Davisa

Wczoraj w pierwszym dniu meczu tenisowego Polska — Włochy, eliminacyjnego do walk o puhar Davisa w 1934 r., pierwsze spotkanie rozegrali na korcie W. K. S. Legja Hebda z włoskim zawodnikiem Sertorio. Wynik 7:5, 6:0, 6:0 na korzyść zawodnika polskiego.

Hebda znajduje sie w jaknajlepszej formie; pokazał gre bardzo wysokiej klasy, przez cały czas meczu panujac nad sytuacja.

Po pierwszym przegranym secie Włoch stracił dyspozycję psychiczna i łatwo przegrał.

Drugie spotkanie przyniosło zwycięstwo pierwszej rakiecie Italji, Stefaniemu nad Tłoczyńskim w stosunku — 6.3, 6.2, 2:6, 7:5. Zwycięstwo to nie jest dla nas niespodzianka. Stefani był graczem lepszym. Tłoczyński grał dobrze i ambitnie ale nie był w swojej najlepszej formie. Mimo to, Stefani musiał dobrze się napracować, aby wygrać.

Dziś o godz. 4 po poł. odbędzie się spotkanie w grze podwójnej. Polacy wystąpią w składzie: Hebda — Wittman, a Italja: Sertorio — Taroni.

W spotkaniu niedzielnem grać będą: Tłoczyński — Sertorio i Hebda — Stefani.

10 przykazań Roosevelta

Recepta na walkę z kryzysem

Stany Zjednoczone obiegają „zasady“ Roosevelta, obowiązujące dla powodzenia reformy gorspodarczej. Zasady te ujęto niejako w form dziesięciu przykazań ekonomicznych. Brzmią one następująco:

1) Pamiętaj o tem, że krawiec kraje, jak materji staje.

2) Nie trać nigdy zaufania we własne siły.

3) Niech pieniądz nie będzie twojem bożyszczem, lecz w każdym razie uświadom sobie istotę systemu pieniężnego, abyś nie padł ofiarą twej nieświadomości.

4) Gdy już osiągniesz właściwy poziom cen, pamiętaj o tem, że drugim stopniem, wiodącym do powodzenia, jest stabilizacja waluty.

5) Złoto nie ma być twojem bóstwem, lecz twoim sługą.

6) Pamiętaj, abyś chronił twój ukochany naród przed bezrobociem.

7) Nie zapominaj o racjonalnem prowadzeniu twego przemysłu, o jego udoskonalaniu i umocnieniu.

8) Nie toleruj cudzej nędzy, gdy sam opływasz w dostatki.

9) Nie daj się zbalamucić błędnemi naukami i nakłonić do zaniedbywania działu twej pracy, nie musisz jednakże stronić od rozrywek i wieść życie pustelnika.

10) Nie powinieneś zbytnio upraszczać znajmujących cię problemów i kwestyj, ani też nazbyt ich komplikować.

—::—

Wyrok śmierci za szpiegostwo

Sąd doraźny w Warszawie, pod przewodnictwem pułk. Zażulińskiego, w ciągu ostatnich dwóch dni rozpatrywał sprawę kanoniera, Michała Apanaszenko, z 8 p. a. l. w Płocku, oskarżonego o zbrodnię szpiegostwa na rzecz jednego z państw ościennych.

W wyniku rozprawy sąd doraźny ogłosił wczoraj wyrok, którego mocą skazał kanoniera Apanaszenko na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Oskarżał mjr. Cisak, obronę wnosił z urzędu kapitan Stanisław Kwieciński.

—::—

Wojewoda Kirtiklis wraca do zdrowia

WILNO 5. 8. Przebieg choroby wojewody pomorskiego, Kirtiklisa, jest nietylko normalny, lecz nadspodziewanie dobry. Po 2, lub 3 dniach nastąpi okres rekonwalescencji. Choremu pozwolono na przyjmowanie wizyt.

Olbrzymie nadużycia w Rudzkiem Gwarectwie Węglowem?

Nagła dymisja szefa zakupów dyr. Pillera

Według otrzymanych przez nas wiadomości, szef zakupów Rudzkiego Gwarectwa Węglowego, dyr. Bernard Piller otrzymał niespodziewanie dymisję ze swego stanowiska i agendy jego rozdzielono prowizorycznie między dwóch wyższych urzędników gwarectwa. W związku z tem dyr. Piller wypowiedział posady swej służbie domowej, zamierzając najprawdopodobniej zlikwidować swe mieszkanie w Rudzie. Uchodzi za niewątpliwe, że w łączności z dymisją dyr. Pillera, zostanie również zwolniony i jego mąż zaufania, prokurent Neumann, przebywający obecnie na urlopie.

Dowiadujemy się również o wykryciu poważnych nadużyć w tem gwarectwie, mających sięgać kwoty 12 miljonów złotych, których systematycznie się dopuszczano. Wykrycie miało nastąpić zupełnie przypadkowo z okazji przeprowadzania kontroli ksiąg niektórych działów gwarectwa. Dochodzenia celem ścisłego ustalenia wysokości sprzeniewierzonych sum przeprowadza dyrekcja koncernu we własnym zakresie.

Na marginesie poruszonej na wstępie niespodziewanej dymisji wspomnieć należy, że brat dyr. Pillera, Franciszek, b. gen. dyr. przedsiębiorstw hrabiego Ballestrema, który był zarazem — o ile się nie mylimy — kuratorem niepełnoletniego podówczas hr. Ballestrema, przebywający stale w Niemczech, przeniósł się z nieznanych powodów przed niedawnym czasem do Polski i zamieszkuje u swego krewnego p. Kirschnioka, dyr. Zakładów Hohenlohego. Ponieważ uchodziło za pewne, iż dyr. Fr. Pillera łączyły dobre stosunki z obozem hitlerowskim, fakt przeniesienia się przezeń do Polski jest rozmaicie komentowany.

Ogólny Kongres wyznaczy termin

Strajku protestacyjnego w górnictwie

W godzinach popołudniowych wczorajszej soboty odbyła się międzyzwiązkowa konferencja porozumiewawcza przedstawicieli związków zawodowych górniczych z udziałem posłów Fessera i Kapuścińskiego, Stańczyka i Chroszcza i innych, na której uchwalono zwołać na przyszłą niedzielę 13 b. m. ogólny kongres górniczy na który uchwalono zaprosić także Zespół Pracy.

Na kongresie tym górnicy wszystkich trzech zagłębi powziąć mają uchwałę strajkową i obmyślić dalsze sposoby skutecznej walki o swoje postulaty.

Termin tego strajku protestacyjnego, który objąłby kopalnie Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego, zostałby ustalony dopiero na kongresie.

Robotnicy kopalni Wujek

protestują przeciwko metodom dyrekcji

Wczorajsze zebranie załogowe robotników kopalni Wujek w Brynowie, jakie odbyło się z udziałem 1.500 osób w Katowickiej Haldzie, uchwaliło rezolucję protestującą przeciwko ostatniej 6 procentowej obniżce zarobków, przyjmowaniu na kopalnię nowych ludzi bez zgody rady załogowej i to w chwili, kiedy 500 robotników znajduje się na urlopie turnusowym, a także napiętnowano stosowane przez dyrekcję kopalni praktyki eksploatacji filarów w świętówki, przyczem są czynni nawet urzędnicy.

Robotnicy kopalni Wujek wysunęli pozatem zastrzeżenie przeciwko jakości przydzielonego im w deputacie węgla, gdyż nie nadaje się on na opał i domagali się obniżki czynszu w domach kopalnianych.

—o✱o—

Nowe wnioski redukcyjne

Do komisarza demobilizacyjnego wpłynął wczoraj wniosek zarządu tartaków ks. Pszczyńskiego o unieruchomienie zakładów, przyczem 144 robotników pozbawionoby pracy. Sprawa ta zostanie rozpatrzona dopiero w przyszłym tygodniu.

Odnośnie zaś wniosku o zezwolenie na redukcję robotników w fabryce maszyn w Rybniku zdecydował się komisarz demobilizacyjny przeprowadzić lustrację na miejscu, poczem dopiero wyda decyzję.

Wobec jednakże faktu, iż fabryka z dniem 9 sierpnia przechodzi pod nadzór sądowy, przypuszczalnie do redukcji robotników nie dojdzie.

—o✱o—

Czarna śmierć

Wczorajszego rana w podziemiach kopalni „Boer" w Kostuchnie oberwał się węgiel przy poprawianiu zabezpieczenia stropu. Spadające bloki przykryły górnika przodowego 25-letniego Ludwika Jaromina II z Kobióra, który uległ śmiertelnym obrażeniom.

Po wydobyciu z pod zwałów przez towarzyszy pracy, przewieziony do szpitala Spółki Brackiej w Murckach, Jaromin zmarł wkrótce po wypadku, osieracając żonę. Tragiczny ten wypadek zbiegł się akurat z rocznicą urodzin Jaromina.

:::✱:::

Niedopuszczalna frymarka przemysłowców

warsztatem pracy w Małej Dąbrówce

Sprawa kopalni „Polska" w Małej Dąbrówce nie przestaje nadal być piekącą. Pozbawieni możności zarobkowania robotnicy przeprowadzają interwencję we wszystkich możliwych instancjach, podkreślając niedopuszczalną frymarkę warsztatem pracy, co ma miejsce obecnie wobec płaconego przez Konwencję węglową odszkodowania.

Według dostarczonych danych dochód brutto dzierżawców względnie właścicieli kopalni zapewniony jest w razie zupełnego zaprzestania eksploatacji na około 20.000 zł. miesięcznie.

Pozostający bez chleba robotnicy, będący obecnie ciężarem walczącej z trudnościami gminy, burzą się słusznie i żądają, by zamiast zasiłków otrzymali pracę, co uzależnione jest tylko od przystąpienia do prac odwodnienia kopalni.

Niewątpliwie odpowiednie czynniki wywrą w tym kierunku pożądany nacisk.

:::✱:::

Sabotażysta z podjudzeń hitlerowców

Skazany na rok więzienia

Przed sądem okręgowym w Król. Hucie rozegrał się wczoraj epilog usiłowanego sabotażu na terenie Rudy, którego sprawcą był 23-letni Henryk Pykosz. Pykosz przeszedł mianowicie z początkiem lipca r. b. granicę z Niemiec do Polski. Za namową hitlerowców wtargnął do elektrowni kopalni „Wolfgang-Wawel", która obsługuje szereg przedsiębiorstw na terenie powiatu świętochłowickiego.

W myśl instrukcji Pykosz przystąpił do wyłączania dopływu prądu do szeregu przedsiębiorstw, a m. in. do Huty Pokoju, jednakże zamiarowi temu w porę zdołano przeszkodzić, tak, że przerwa w dostawie prądu trwała tylko krótki czas.

Za czyn ten Pykosz skazany został na rok więzienia.

:::✱:::

Szajka bandytów

posiedzi w więzieniu

Przed sądem okręgowym w Król. Hucie odpowiadała wczoraj niebezpieczna szajka bandytów, która z bronią w ręku przez dłuższy czas grasowała na terenie całego województwa. Do szajki tej należeli: Alojzy Sobeczko, Augustyn Różański i Józef Krysa.

W wyniku przewodu sąd wydał wyrok zasądzający Sobeczkę i Krysę na karę po 9 lat więzienia, a Różańskiego na 6 lat więzienia.

Dzieci -- źle się bawicie

Tragiczny wypadek w bieda-szybie

Na terenie biada-szybów pod Siemianowicami dwaj wyrostkowie 10-letni Zygmunt Nowak i 11-letni Alfred Wygięda z Siemianowic urządzili sobie zawody sportowe, biegając po całym terenie koło huty Schaellera, zabawiając się skokami ponad szybikami.

W pewnej chwili Zygmuntowi Nowakowi źle obliczony skok nie udał się i chłopiec runął prosto do 20 metrów głębokiego szybiku, odniósł silny wstrząs mózgu. W stanie beznadziejnym odwieziono go do miejscowego szpitala.

:::✱:::

Bezczelność musi być ukarana!

Student seminarzysta uczy dzieci prowokacji

Z Bielska donoszą: Ubiegłego przed południa na boisku sportowem w Jaworzu przebywające w tej miejscowości na letnisku dzieci z niemieckiej szkoły powszechnej w Bielsku, które zostały wysłane kosztem i z inicjatywy niemieckiego Frauenbundu, śpiewały w pochodzie prowokacyjną pieśń niemiecką „Siegreich wollen wir Polen schlagen".

Dzieciarnię tę niewątpliwie inspirował akompanjujący na gitarze słuchacz czwartego kursu seminarjum nauczycielskiego w Bielsku Gerhardt Bryńca, pod którego dozorem dzieci przebywają.

Osobliwego mentora młodzieży, Bryńcę przytrzymano i po przeprowadzeniu dochodzeń zostanie wystosowane doniesienie do prokuratury w Cieszynie.

:::✱:::

Sam szukał śmierci

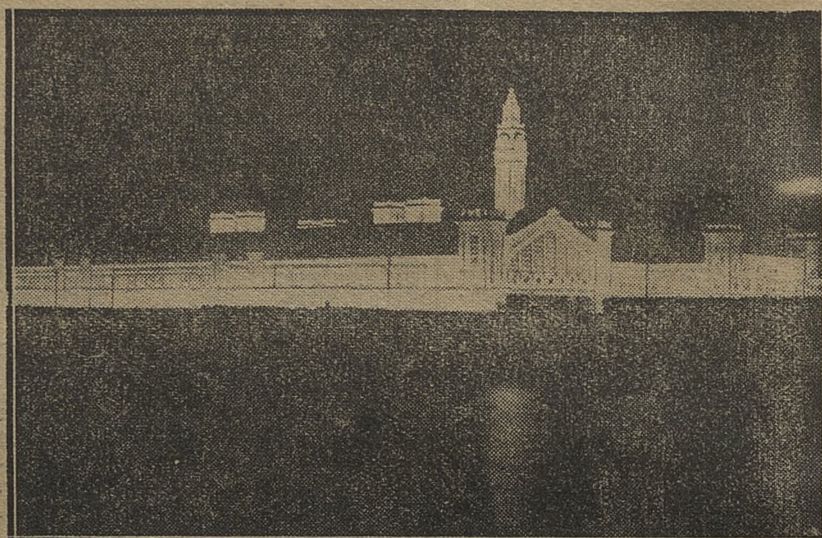
Wczoraj popołudniu na szosie wiodącej z Kozłowej Góry do Wielkich Piekar, pod samochód półciężarowy należący do rzeźnika Piotra Świtały z Tarnowskich Gór wpadł jadący na rowerze Edward Hajczyk z Kozłowej Góry i uległ złamaniu prawej nogi poniżej kolana oraz poważnym obrażeniom ogólnym. Ofiarę wypadku, która sama ponosi zań winę, przewieziono do szpitala Spółki Brackiej w Szarleju.

Jak ustalono, Hajczyk jechał nieprzepisową stroną szosy, a kiedy zbyt późno spostrzegł niebezpieczeństwo i chciał się usunąć, został najechany przez samochód. Rower został doszczętnie strzaskany.

Dodatek ilustracyjny



To nie sala chirurgiczna, a jedynie instytut piękności w Los Angeles w Ameryce. Na „stołach operacyjnych" spoczywają mł de damy, które dla dobra swej urody nie obawiają się poddać przeróżnym zabiegom upiększającym.



Nowy Dworzec morski w Cherbourgu (Francja), z którego pasażerowie, przybywający pociągami, przesiadają się bezpośred nio na okręty oceaniczne.



Efektowne ćwiczenia Greczynek na świeżem powietrzu podczas dorocznie odbywającego się święta sportowego w Atenach



Żniwa w Rumunji rozpoczyna pochód żniwiarzy, którzy z muzyką udają się do pracy.



Z zacisza domowego Zdobywcy Atlantyku. Kpt. Skarżyński pochylony wraz z żoną nad mapą, na której pokazuje trasę swego gigantycznego lotu.



Jeszcze w niektórych okolicach złotych łanów zbóż nie zdążyły położyć sierpy żniwiarzy. Jakże miły jest taki spacer między wśród pełnych, ciężkich kłosów.

Wśród junaków na „Jamboree"

Owacje dla harcerzy polskich

Gödölö, 4 sierpnia.

Polski camp na Jamboree stał się wczoraj ośrodkiem sensacji i smutku całej wszechświatowej braci harcerskiej. Smutek ten trwał, na szczęście, niedługo i wkrótce życie obozowe przybrało normalne formy.

Wczesnym rankiem lord Baden-Powell odbywał inspekcję całego obozu.

Przyszedł i do naszych chłopaków.

Gdy komendant obozu składał wielkiemu Bi-Pi raport, siedemdziesięcioletni wódz skautingu zasłabł i zachwiał się. Na ten widok młodzi zdrętwieli. Kilku starszych oraz panowie ze świty lorda pośpieszyli mu z pomocą.

— Głupstwo — pocieszył wszystkich Baden-Powell — już mi dobrze. To te wczorajsze uroczystości tak mi dogodziły. Mały zawrót głowy.

Wszyscy odetchnęli. Baden-Powell chciał kontynuować inspekcję, jednakże nie pozwolono mu. Musiał wrócić do kwatery w zamku królewskim w Gödölö.

Obozowy Czerwony Krzyż miał już wczoraj pierwszą okazję do popisania się swą sprawnością.

Podczas próby generalnej w teatrze obozowym spadająca dekoracja poturbowała węgierskiego skauta, 18-letniego Patatitsa. Wezwane pogotowie harcerskie przewiozło go do lazaretu. Harcerz jest lekko ranny. Ze sprawności sanitarjuszy obozowych skorzystał także i jeden Polak, zraniony lekko wskutek zderzenia się samochodu polskiego z węgierskim motocyklem.

Wczorajsze popołudnie było poświęcone sportom i rozrywkom.

Francuzi popisywali się na szczudłach, odbywano krótkie loty na węgierskim miniaturowym samolocie, Islandczycy produkowali się jako zapaśnicy. W obozie polskim taniec i śpiew. Norwegowie również popisywali się swemi ludowemi pieśniami.

Na podwieczorku reprezentacyjnym, który odbył się w obozie harcerzy, harcerze polscy zaprezentowoli zebranym tańce narodowe w kostiumach ludowych.

Popisom przyglądali się poseł Łepkowski wraz z członkami poselstwa i konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej, Baden Powell, komendant zlotu Teleky, szef protokółu dyplomatycznego itd.

Tańce wzbudziły wielkie zainteresowanie. Baden Pawell fotografował tańczących. Porwany powszechnym entuzjazmem, szef organizacji łotewskiej gen Goppers, wziął udział w mazurze. Norwegowie również popisywali się swemi tańcami.

Nad terenem zlotu polskie szybowce, pilotowane przez harcerzy, wykonywały ewolucje

Olbrzymie zbiegowisko wywołało przymusowe lądowanie jakiegoś lotnika na aparacie bezsilnikowym na Hallerplacu w centrum Budapesztu.

Jak się okazało, lotnikiem tym był Polak, nazwiskiem Kazimierz Kula, który jako harcerz bierze obecnie udział w jamboree w Gödölö pod Budapesztem.

Kula ze swym aparatem wzniósł się na wysokość 500 m. przy pomocy samolotu silnikowego, a następnie oderwał się od samolotu, usiłując wylądować na lotnisku na polach św. Macieja.

W chwili, gdy lotnik znajdował się nad miastem, pomyślny wiatr nagle uciszył się tak, że Kula musiał lądować.

Lądowanie udało się szczęśliwie i Kula osiadł bez żadnego wypadku na trawiastym placu.

Między publicznością i skautami odrazu nawiązany został serdeczny kontakt. Młodzi gospodarze gościnni, uczynni, wesołym nastrojem zarażają wszystkich. Handel zamienny kwitnie w całej pełni.

Wszyscy wyciągają z głębi plecaków przywiezione z sobą drobiazgi, za które otrzymują od kolegów inne upragnione przedmioty.

Sensację stanowią Szkoci... bez sukienek. Szkota w narodowym stroju ani na lekarstwo. Co się stało? Wszyscy barwne swe kostjumy podarowali kolegom innych narodowości, a wzamian za to otrzymali spodnie. Można więc teraz spotkać w obozie Szkota.. w portczynach zakopiańskich.

Zwęglone zwłoki dwu chłopców

pod zgliszczami spalonej stodoły

Miejscowość Ruda Śląska była dzisiejszej nocy widownią wielkiego pożaru, który poza dokonanem zniszczeniem materjalnem pociągnął za sobą ofiarę w dwu młodych istnieniach ludzkich.

Najprawdopodobniej z powodu nieuwagi nocujących na poddaszu szopy Ludwika Stebla przy ul. Szczęść Boże 16, jego 15-letniego syna Jana i 16-letniego Jerzego Zębały zaprószył się ogień, który ogarnął pogrążonych we śnie chłopców. Poza nimi nocowało również na dole szopy kilku chłopców, którzy jednakże zdołali się z płonącej pułapki wydostać.

Szybko rozszerzający się pożar został krótko po godzinie 2-ej zauważony i natychmiast przybyło na ratunek 6 okolicznych straży pożarnych z miejscową na czele, które przystąpiły do energicznej akcji. Po blisko trzygodzinnej pracy pożar zdołano zlokalizować.

Pod zgliszczami szopy znaleziono w słomie zwęglone zwłoki młodzieńców. Zniszczone zostały pozatem przez pożar zbiory i inwentarz rolniczy wraz z wozownią oraz wzorowa bodowla kur, których przeszło 50 padło pastwą ognia.

Szkoda wyrządzona przez pożar jest bardzo wielka. Spalone objekty były ubezpieczone w towarzystwie „Vesta" na 50.000 złotych.

—o✱o—

Katastrofalny wypadek studenta medycyny

Z Cieszyna donoszą: Jadący nieoświetlonym motocyklem szosą asfaltową ze Skoczowa w kierunku Ustronia student medycyny 22-letni Kazimierz Bogocz, najechał wczoraj wieczorem koło Harbutowic na przydrożny kamień i wyrzucony z siodełka padł na jezdnię, rozbijając sobie czaszkę.

W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala śląskiego w Cieszynie.

—o✱o—

Zaraźliwy przykład

Straszna śmierć robotnika Drelicha, który zurlopowany turnusowo, popełnił samobójstwo rzucając się do stawu Morgana w hucie Król., znalazło wczoraj naśladowcę.

W podbny mianowicie sposób usiłował rozstać się z życiem mieszkaniec Król. Huty, Maks Lindorf, jednak przechodnie zauważywszy jego desperacki czyn rzucili się na ratunek i ze stawu wydobyli.

Lindsdorfa przewieziono do szpitala miejskiego, gdzie pozostał pod opieką lekarską.

—o✱o—

Dzicz grasuje

Na pracującą w swoim ogródku przy ul. Katowickiej w Król. Hucie Elżbietę Nestman, zaczaił się jakiś nieujęty napastnik, który ugodził ją z ukrycia cegłą.

Nestmanowa z poważnie okaleczoną głową odstawiono do szpitala miejskiego w Król. Hucie.

—o✱o—

Odpowiedzi Czytelnikom

W. Cycoń, Murcki. Wobec podania przy rozwiązaniu adresu w Katowicach, zamieściliśmy w odpowiedziach wezwanie do podjęcia nagrody w redakcji. Jeśli miejscem zamieszkania są Murcki, to oczywiście prześlemy w najbliższych dniach pocztą względnie przez kolportera.

P. Teresa Bartosch, Nowy Bytom. Informacje w sprawie tego incydentu uzyskaliśmy na drodze urzędowej. Prosimy w tej sprawie zwrócić się do Powiatowej Komendy Policji Woj. Śl. w Świętochłowicach. Jeśli twierdzenia Pani zostaną z tej strony potwierdzone, sprostowanie zamieścimy.

Śmiertelny strzał w brzuch

Obałamucony tłum usiłował odbić pijaka policjantom

Z Świętochłowic donoszą: Wczorajszego wieczoru pod wpływem zamroczenia alkoholem szalał na targowisku w Wielkich Hajdukach mieszkaniec Król. Huty 26-letni Ryszard Pandel, który wespół z braćmi Franciszkiem, Józefem i Janem, zdemolował wszystkie znajdujące się tam stragany, bijąc pozatem przekupniów i lżąc spokojnych przechodniów.

Kiedy patrolujący w pobliżu posterunkowy Ludwik Szwed przybył mi, zamierzając odbić przytrzymanych.

Ponieważ w zamieszaniu tem wyrwał się z rąk policji Ryszard Pandel, oddano za nim strzał z rewolweru, który ugodził go w brzuch. Rannego odstawiono do szpitala, resztę zaś odprowadzono na komisarjat.

zaprowadzić ład na pijackiem pobojowisku, został napadnięty przez Ryszarda Pandela, któremu pośpieszyli na pomoc bracia.

W czasie doprowadzania szamotającej się paczki na komisarjat policji, zebrał się na drodze około 500 osób liczący tłum, który obrzucił funkcjonarjuszów policji kamieniami.

Zemsta niewiernej żony

Wpakowała męża w przykrą kabałę

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadał wczoraj mieszkaniec Katowic Alfred Wróbel, oskarżony o czynny opór władzy. Wróbel miał w swoim czasie wyprawiać awantury w stanie nietrzeźwym, wobec czego aresztowano go, przyczem doprowadzenie nastąpiło dopiero po użyciu przemocy.

W czasie wczorajszego przewodu sądowego wypadek ten znalazł zupełnie inne oświetlenie, oskarożny twierdził bowiem wobec sądu, że posterunkowy, który dokonał jego aresztowania, był przyjacielem jego żony, a cała rzecz była zgóry uplanowana. Kiedy Wróbel robił wyrzuty swojej żonie, ta niejednokrotnie odgrażała się, że mu spłata takiego przykrego figla.

Przewodniczący rozprawie sędzia, chcąc stwierdzić wiarogodność tłumaczeń się oskarżonego, zadał pytanie występującemu w charakterze świadka posterunkowemu, czy łączyły go z żoną oskarżonego bliższe stosunki. Wobec tego, iż posterunkowy nie zaprzeczył temu, sąd dał wiarę opowiadaniu Wróbla i uwolnił go od winy i kary.

—:::✱:::—

Co 4 minuty—mały Japończyk

żółty rekord rozrostu ludności.

Gdy Europa nie chce się zaludniać — gdy pod tym względem (miejmy nadzieję, że chwilowo) strajkuje nawet Polska, a zwłaszcza jej stolica, Azja nie zniechęca się do wielkiego dzieła kontynuowania żółtej odmiany ludzkości.

Japonja miała w r. 1932 urodzeń żywych 2.182.000, umarło zaś tylko 1.174.000 starych i młodych — a więc przyrost miljona ludzi.

Znamienna jest ta cyfra przy bliższej analizie statystyki japońskiej, albowiem okazuje się, że wraz że wzrostem narodzin spada cyfra śmierci nadewszystko wśród osesków i dzieci do 4 lat, co świadczy o głęboko sięgającej nowoczesnej kulturze Azjatów.

Istotnie, rząd japoński łoży na opiekę nad matką wielkie sumy. Potrzebni są ludzie dla Mandżurji i... kto wie na jakie jeszcze obszary?

Ubezpieczenia emerytalne robotników

wprowadza ustawa scaleniowa

Zupełnie nową formę ubezpieczenia, a mianowicie **ubezpieczenia emerytalnego robotników** wprowadzi ustawa scaleniowa na obszarze b. zaboru rosyjskiego; gdzie ubezpieczenie tego rodzaju dotychczas nie było znane, istniało ono bowiem na terenie Małopolski, w Pozańskiem i na Pomorzu.

Obejmując swoją działalnością całe Państwo, Zakład Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników przejmie prawa i obowiązki Bractwa Górniczego w Krakowie oraz pozostałych Kas Brackich w województwach: Krakowskiem, Lwowskiem, Tarnopolskiem, Stanisławowskiem i Cieszyńskiej części województwa Śląskiego, Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu z wyłączeniem pracowników rolnych, oraz Kasy Emerytalnej dla robotników P. K. P. w Poznaniu.

Do zakresu działania Zakładu należeć będzie: przyznawanie i udzielanie świadczeń pieniężnych w postaci rent: inwalidzkiej, wdowich i sierocych poinwalidzkich, dodatków do rent, zapomóg pośmiertnych oraz lecznictwa i świadczeń w naturze, jak również współdziałanie w akcji, zmierzającej do przywrócenia zdolności do zarobkowania inwalidów — robotników.

Pozatem Z. U. E. R. prowadzić będzie statystykę w zakresie Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników, sporządzać bilanse ubezpieczeniowo - techniczne za okresy najwyżej pięcioletnie, udzielać Ubezpieczalniom Społecznym instrukcji co do sposobu przeprowadzania przez nie czynności przygotowawczych do przyznawania świadczeń i kontroli osób pobierających świadczenia.

Władze Zakładu stanowić będą: Rada, Komisja administracyjna, Komisje rentowe, Dyrekcja, Komisja rewizyjna.

Rada składać się będzie z 25 członków, w tem 12 przedstawicieli ubezpieczonych i 6 przedstawicieli pracodawców wybranych na okres pięciu lat oraz 7 członków mianowanych przez Ministra Opieki Społecznej.

Rada jest naczelnem organem uchwałodawczym Zakładu i ustala ogólne zasady kierownictwa działalnością Zakładu, a w szczególności do kompetencji jej należy: wybór członków Komisji, uchwalanie zmian statutu i preliminarzy budżetowych, zatwierdzanie sprawozdań rocznych i decydowanie w sprawach przekazanych przez Komisję administracyjną, Komisje rentowe i Komisje rewizyjną.

Komisja administracyjna Zakładu składać się będzie z 4 przedstawicieli ubezpieczonych, 2 przedstawicieli pracodawców i 3 nominatów. Do składu tej komisji wchodzi z urzędu przewodniczący Rady i obaj jego zastępcy.

Prawo do Renty inwalidzkiej przysługuje osobie, która jest inwalidą.

Za inwalidę ustawa scaleniowa uznaje tego, kto wskutek choroby, ułomności fizycznej, albo umysłowej, bądź też wskutek upadku sił stanie się niezdolny do zarobienia własną pracą jednej trzeciej tego, co zarabia w danej miejscowości osoba w pełni sił o podobnym wykształceniu lub tego, kto z wymienionych przyczyn stanie się niezdolny do zarobienia połowy swego poprzedniego zarobku, jeżeli przebył w Ubezpieczeniu 600 tygodni składkowych, z czego przynajmniej 50 tygodni w okresie ostatnich czterech lat przed powstaniem inwalidztwa, lub też przebył w Ubezpieczeniu 200 tygodni, które winny przypadać na okres ostatnich dziesięciu lat, a w tem 50 tygodni składkowych w ciągu ostatnich trzech lat przed powstaniem inwalidztwa.

Za inwalidę uważana będzie również osoba, która ukończyła

65 lat życia,

względnie, 60 lat życia, jeżeli przebyła w Ubezpieczeniu 750 tygodni składkowych — niższa ta różnica wieku dotyczy robotników zatrudnionych w górnictwie i hutnictwie.

Renta inwalidzka

składać się będzie z kwoty zasadniczej i kwoty zmiennej. Kwota zasadnicza będzie jednolita dla wszystkich rencistów, którym w danym roku przyznane zostały świadczenia rentowe, a wysokość jej będzie ustalana corocznie przez Radę Ministrów na podstawie przeciętnego miesięcznego zarobku ubezpieczonych; wysokość kwoty zasadniczej wahać się może w granicach od 10 — do 16 proc. przeciętnego zarobku.

Kwota zmienna wymierzana będzie według wysokości przeciętnego miesięcznego zarobku za wszystkie tygodnie przebyte w Ubezpieczeniu.

Dla osób, które przebyły w Ubezpieczeniu nie więcej jak 416 tygodni składkowych, kwota zmienna wynosić będzie 10 proc. przeciętnego miesięcznego zarobku; po 416 tygodniach kwota ta za każde następne 52 tygodnie wzrastać będzie o pół proc. przeciętnego miesięcznego zarobku aż do osiągnięcia 832 tyg. składkowych, poczem wzrost kwoty zmiennej za każde 52 tygodnie wynosić będzie 1 proc. przeciętnego miesięcznego zarobku, aż do osiągnięcia 1249 tygodni składkowych, poczem wynosić będzie 1 i pół proc. i po dojściu do 1872 tygodni wysokość kwoty zmiennej wynosić będzie 40 proc. przeciętnego zarobku ubezpieczonego.

Renta inwalidzka

nie może przewyższyć 80 proc. przeciętnego zarobku ubezpieczonego.

Otrzymujący Rentę Inwalidzką mieć będzie prawo do dodatku na każde dziecko w wysokości 0,1 kwoty zasadniczej i zmiennej.

Prawo do Renty Wdowiej poinwalidzkiej mieć będzie wdowa, której mąż w chwili śmierci otrzymywał rentę lub też miałby do niej prawo gdyby stał się inwalidą, ale dopiero z chwilą ukończenia przez nią 60 lat życia, a poniżej tego wieku tylko w tym wypadku, jeżeli jest niezdolna do zarobkowania.

Wdowy po robotnikach zatrudnionych w górnictwie i hutnictwie mieć będą prawo do renty poinwalidzkiej bez wzgl. na zdolność zarobkowania z chwilą ukończenia 50 lat życia, jeżeli zmarły przebył w Ubezpieczeniu 600 tygodni składkowych, z czego 50 tygodni w ciągu ostatnich czterech lat.

Renta wdowia

poinwalidzka wynosi połowę renty, którą otrzymywał zmarły.

Wszystkie Renty wypłacane będą miesięcznie z góry bez obowiązku zwrotu stosunkowej części wrazie, gdy prawo do renty w ciągu miesiąca wygaśnie.

Fundacja wynalazcy

Aleksander Lagerman, jeden z największych szwedzkich wynalazców i konstruktorów słynnej maszyny do bezpiecznego wyrobu zapałek, zapisał przed śmiercią znaczny legat na rzecz swych przyszłych kolegów.

Z odsetek od tej sumy 6.500 koron podzielone zostało pomiędzy 10 wynalazców celem ułatwienia im pracy nad nowemi odkryciami.

Pomiędzy wynalazkami, poczynionemi dzięki zasiłkom z funduszu Lagermana, znajduje się aparat, zamieniający wodę słoną na słodką, mający specjalne zastosowanie na statkach, a także nowe sprzęgło do wagonów kolejowych, hamulec rowerowy, palnik gazowy etc.

Bilet tu, pasażer tam

Przygoda roztargnionej Amerykanki

Na parowcu transatlantyckim „Lafayette", który przybył w tych dniach do Southamptonu z Nowego Jorku, przybyła młoda Amerykanka, miss Betty Rydell bez biletu, bez pieniędzy, bez paszportu.

Wsiadłszy na pokład „Lafayette'a" w N. Jorku, spostrzegła miss Rydell ku swemu przerażeniu na 10 minut przed odejściem statku, iż zgubiła swoją walizkę, w której znajdował się bilet, paszport, pieniądze i biżuterja.

Tymczasem szofer taksówki, w której miss Rydell zostawiła przez roztargnienie walizkę, pędził pełnym gazem na przystań, aby zdążyć jeszcze przed odjazdem „Lafayette'a" i oddać pasażerce jej zgubę. Spóźnił się jednak.

Po wymianie depesz przez radjo, władze portowe ulokowały walizkę pasażerki na okręcie „Europa", odchodzącym w parę godzin później również do Southampton.

Ponieważ „Europa" płynęła prędzej, niż „Lafayette" stało się, iż miss Rydell, przybywszy do Southamptonu, znalazła już tam swoją walizkę wraz z całą jej zawartością.

—):*:(—

13-letnia pacyfistka

oratorka z Hyde Parku

Tegoroczną, 19 rocznicę wypowiedzenia wojny przez Anglję, obchodził Hyde Park bardzo gorąco: demonstracjom nie było kresu, przemawiali antymilitaryści ze wszystkich obozów, sekt, związków itp.

Ludu było do 100.000. Żaden mówca nie miał jednak takiego powodzenia, jak mała Ketty, 13-letnia córeczka kopacza rudy.

— Chcę się bawić z chłopcami — mówiła oratorka z rudą czupryną i piegami na bladej buzi, — ale jeżeli oni życzą sobie bawić się w wojnę, to ja nie chcę.

— Kocham moje lalki, ale gdy mi mój brat wstawi do pokoiku moich lalek swoich żołnierzy ołowianych — to ja nie chcę.

— Kocham mego tatusia, ale niech mi on powie, że pójdzie na front robić nową wojnę, to ja mu powiem: nie chcę!

— I nic nie chcę, co jest z wojny! ani ministrów, ani nawet króla, gdyby mi chciał zabrać tatusia i brata na wojnę.

— Bo jeżeli Anglja jest tak potężna, jak się uczymy, to nie potrzebuje wojować — ona może być dobra dla wszystkich ludów świata: czarnych, żółtych i białych... a wówczas i one będą dla niej dobre".

Prelekcje nerwowej dziewczynki były oklaskiwane przez dziesiątki tysięcy radykałów i najzapamiętalszych pacyfistów.

:)*(:

Sterowiec-siewnik

nad lasami sowieckiemi

Instytut leśny w Leningradzie dokonał ciekawej próby obliczania masywów leśnych z lotu ptaka.

W ciągu godziny inżynierowie-leśnicy sprawdzili 3000 ha lasu, który przeznaczony jest na wyrąb.

Sterowiec zostanie użyty do siewu lasu.

Kącik podatkowy

Nadzwyczajna Danina Majątkowa

Terminy płatności

Kwoty nadzwyczajnej daniny majątkowej, obliczone na 1933 rok, płatne są w poszczególnych grupach kontyngentowych w następujących terminach:

a) w I grupie kontyngentowej — podstawa podatek gruntowy — połowa w terminie do dnia 30-go września 1933 roku włącznie, — druga połowa w terminie do dnia 15 listopada 1933 roku włącznie;

b) w II grupie kontyngentowej — podstawa obrót przedsiębiorstw — całą należność w terminie do dnia 31-go sierpnia 1933 roku włącznie;

c) w III grupie kontyngentowej — podstawa czynsz z nieruchomości — w terminie do dnia 30-go listopada 1933 roku włącznie;

1) Na obliczone kwoty nadzwyczajnej daniny majątkowej doręcza się płatnikom nakazy zapłaty według ustalonych wzorów.

2) Nakazy te doręcza się płatnikom:

a) I grupy kontyngentowej — w terminie do dnia 15-go września 1933 roku włącznie;

b) II grupy kontyngentowej — w terminie do dnia 15 sierpnia 1933 r. włącznie;

c) III grupy kontyngentowej — w terminie do 15 listopada 1933 roku włącznie;

3) W razie doręczenia nakazu zapłaty po terminach wyznaczonych w ust. 2 kwota nadzwyczajnej daniny majątkowej jest płatna w ciągu 14 dni licząc od dnia następnego, po doręczeniu nakazu zapłaty.

Nie uiszczone w ustawowych terminach kwoty nadzwyczajnej daniny majątkowej stają się zaległością i podlegają egzekucyjnemu ściągnięciu wraz z karami za zwłokę i kosztami egzekucyjnemi, przewidzianemi:

a) w I grupie kontyngentowej — dla zaległości w państwowym podatku gruntowym,

b) w II grupie kontyngentowej — dla zaległości w państwowym podatku przemysłowym od obrotu,

c) w III grupie kontyngentowej — dla zaległości w państwowym podatku od nieruchomości.

Od odroczonych kwot nadzwyczajnej daniny majątkowej pobiera się od setki za odroczenie w wysokości, przewidzianej:

a) w I grupie kontyngentowej — dla odroczonych należności w państwowym podatku gruntowym,

b) w II grupie kontyngentowej — dla odroczonych należności w państwowym podatku przemysłowym od obrotu,

c) w III grupie kontyngentowej — dla odroczonych należności w państwowym podatku od nieruchomości.

Od nakazów zapłaty na nadzwyczajną daninę majątkową **nie przysługuje płatnikom prawo odwołania się.**

Natomiast zmiany w wysokości państwowego podatku gruntowego, w wysokości obrotu oraz w wysokości przychodu wzgl. wartości czynszowej, orzeczone w normalnym toku instancji w myśl obowiązujących przepisów o państwowym podatku gruntowym, ustawy o państwowym podatku przemysłowym oraz w myśl obowiązujących przepisów o państwowym podatku od nieruchomości w gminach miejskich oraz od niektórych budynków w gminach wiejskich — pociągają za sobą z urzędu zmianę w wysokości nadzwyczajnej daniny majątkowej, obliczonej w danej grupie kontyngentowej.

Na obszarze Woj Śląskiego sprostowanie w trybie odwoławczym rocznego komornego (czynszu) wzgl. wartości czynszowej, ustalonych dla obliczenia nadzwyczajnej daniny majątkowej w III grupie kontyngentowej na 1933 rok, pociąga za sobą sprostowanie obliczenia daniny w tejże grupie na 1933 rok.

O zmianach w wysokości nadzwyczajnej daniny majątkowej w myśl ust. 2 i 3 zawiadamiają władze skarbowe z urzędu lub na wniosek płatnika.

UWAGA: Abonentom naszego Czasu" udziela autor tych artykułów, p. Jan Siminiak, b. naczelnik urzędu skarbowego, zamieszkały w Katowicach przy Placu Wolności 9, III ptr., za okazaniem ważnego kwitu abonamentowego za b. miesiąc, porady bezinteresownie. Zamiejscowym listownie za nadesłaniem opisu sprawy oraz znaczka pocztowego na odpowiedź.

—:) ✱ (:—

Koła pociągu gilotyną

Z Cieszyna donoszą: Wczorajszego wieczoru rzucił się pod pociąg osobowy na przestrzeni między Ustroniem a Goleszewem 23-letni Paweł Krop z Godziszowa, któremu koła pociągu odcięły głowę od tułowia.

Jak ustalono, przyczyną targnięcia się na własne życie były niesnaski rodzinne.

—:) ✱ (:—

Uchylał się od służby

Na przejściu granicznem w Łagiewnikach został zatrzymany przez władze graniczne obywatel polski, Antoni Breihs, zamieszkujący w Bytomiu (Friedrichstr. 25-, który był poszukiwany przez władze wojskowe za uchylanie się od służby wojskowej.

Limoniada z kranu wodociągowego

oto kaprysy Paryżan

Paryżanin jest znawcą wody.

Podtrzymuje tradycje starożytnej Hellady, w której pewne źródła ze smaczną wodą były opiewane przez poetów.

A jakąż jest cecha pierwsza dobrej wody? Temperatura. Szklanka najprzedniejszego „Ursusa" (była taka woda stołowa w Polsce) zagrzana do 20 stopni mieć może... skutek odwrotny.

Ale jakże dalekie wydaje się nam, warszawiakom, skojarzenie w umysłach paryżan: pożądanie dobrej wody z pretensją do zarządu miasta! A jednak paryżanie znajdują się właśnie w tej chwili w walce ze swym „magistratem" o zimną wodę.

Prasa popiera te pretensje.

„Okropność — czytamy w jednym z wielkich dzienników — w dniach 7 i 8 lipca ciepłota wody (zwłaszcza w V, okręgu i na wyższych piętrach) dochodziła do 20 stopni. To jest niedopuszczalne. Wszystkich nie stać na lodownie. Miasto musi dostarczać mieszkańcom wody do picia, a nie do ciepłych nasiadówek!".

Żebyśmy zaczęli się dopominać o takie zbytki u naszych gospodarzy z pl. Teatralnego... Ale przyjdzie czas i na Warszawę i nawet na Pacanów. Albowiem kultura i dobrobyt wymagają tylko czasu i pracy.

—:::✱:::—

Fiolety biskupie

pod kontrolą Watykanu

„Temps" zapowiada, że najświeższy numer „Acta apostolicae Sedis" zawierać będzie dekret Kongregacji Ceremonjału Stolicy Apostolskiej odnośnie do barwy sukni biskupiej.

Dekret ten nakaże ich eminencjom trzymać się jednego odcienia fioletu. Odcień ten wybierze i zatwierdzi Watykan.

Na przyszłość żadne odstępstwo od przyjętej i nakazanej barwy nie będzie tolerowane, bo dotychczas podobno, fiolety kupowane po sklepach przedstawiały niezwykłą rozmaitość odcieni.

Niektóre z tych odcieni wpadały niemal w purpurę kardynalską...

Nic więc dziwnego, że Kongregacja Ceremonjału postanowiła położyć kres tej dowolności i zaprowadzić hierarchję barw.

—o✱o—

Z głody...

Na ulicy 3 Maja w Król. Hucie zasłabła nagle 25-letnia Anna Napieralówna z Wielkich Hajduk. Odstawiono ją karetką Pogotowia do szpitala miejskiego. Przyczyna zasłabnięcia — wycieńczenie.

✱

Podobny wypadek miał miejsce w Katowicach na ulicy Krasińskiego, gdzie zasłabła Wiktorja Szpendel. Od wieziono ją do szpitala.

25-letni jubileusz Tow. Śpiewu „Halka"

W dzisiejszą niedzielę, 6 b. m. odbędzie się w Załężu uroczystość 25-lecia i poświęcenie sztandaru Tow. Śpiewu „Halki". O godz. 9-ej rano nastąpi wymarsz (punkt zborny sypialnia kopalni Kleofas) po sztandar i do kościoła parafjalnego z orkiestrą 73 pułku piechoty, celem poświęcenia sztandaru. Podczas nabożeństwa śpiewa chór męski Huty Baildon z Załęża z towarzyszeniem orkiestry. Następnie w ogrodzie Świtały odbędzie się przyjęcie Towarzystw i gości oraz koncert, występy bratnich towarzystw śpiewaczych, strzelanie o nagrody i różne niespodzianki, a na zakończenie zabawa taneczna w sali Świtały i Kobica.

Szanowne obywatelstwo i bratnie towarzystwa tak z Załęża jak i z sąsiednich miejscowości uprasza się o jaknajliczniejszy udział.

—o✱o—

Wyrafinowana zemsta inwalidy górniczego

Ubiegłego wieczoru zwabił do swego mieszkania w Ligocie 54-letni inwalida górnicy Piotr Pronobis (Ligoca 84) swego znajomego 58-letniego Roberta Kołoczyka z Zawodzia (Szyb Bożego Narodzenia). Pronopis upił do nieprzytomności Kołoczyka, a następnie pobił go ciężko drągiem i zadał mu kilka pchnięć w głowę, twarz i ręce.

Ciężko poszwankowanego Kołoczyka przewieziono w stanie groźnym do szpitala miejskiego w Katowicach, zaś wyświetleniem przyczyn tego podstępnego pobicia zajęła się policja.

CZASY SIĘ ZMIENIŁY!



Hrabia (nieśmiało, do swego lokaja): — Czy Tomasz przypadkiem nie ma mego starego ubrania w dobrym stanie? Może się jeszcze jakie znajdzie dla mnie?

Tajemnice toru wyścigowego

STAN RANNEGO BARDZO CIĘŻKI

Od strony fabryki na ulicy pokazało się kilku mężczyzn. Nie wiedzieli w jakim kierunku się udać. Dziewczyna pilnująca Jura złożyła ręce koło ust i krzyczała przez tą zaimprowizowaną tubę:

— Ludzie, tutaj! tutaj! Tylko prędzej.

Mężczyźni zaczęli biec, chwycili potem Jura na ręce i delikatnie nieśli w stronę fabryki.

Stary portjer natychmiast zatelefonował po Pogotowie. Nie upłynęło nawet dziesięć minut, gdy karetka znalazła się na miejscu.

Lekarz, który na stole w portjerni zaczął opatrywać Jura monologował do siebie:

— Ależ końskie zdrowie ma ten człowiek. Kto inny z taką raną i z takim upływem krwi nie doczekałby rana. Po nałożeniu bandaży przeszukano kieszenie Jura w poszukiwaniu dokumentów.

Przewieziono go więc do szpitala z dopiskiem „Nieznany".

Policja rozpoczęła śledztwo.

Gdy Jur nie wrócił na noc do hotelu, Orłowski zaniepokoił się nie na żarty. Przez ten krótki okres, jaki spędzili ze sobą w Łodzi, przywiązał się do niego, jak do rodzonego syna. Jur był jego prawą ręką i bezgranicznym powiernikiem.

W nocy połączył się telefonicznie z zarządcą toru wyścigowego.

— Panie generale, — mówił do telefonu — czy pan Jur nie pozostał przypadkiem na noc w stajni, może pan będzie łaskaw sprawdzić.

— Chętnie to uczynię — odpowiedział generał — i zadzwonię do pana do hotelu.

Przez kwadrans Orłowski siedział z oczyma wlepionemi w aparat telefoniczny. Wreszcie odezwał się dzwonek.

— Nie, niestety, proszę pana. Służba stajenna mówi, że pan Jur wyszedł z toru zaraz po wyścigach, nawet podobno śpieszył się bardzo, bowiem wziął do zbadania przez lekarza ślinę klaczy „Gitana". Podobno podejrzewał, że koń jest zdopingowany.

— Boże, co się z nim mogło stać...

— Niema powodu do zmartwienia, zapewne wracając od lekarza spotkał kogoś po drodze i wstąpił gdzieś do knajpki.

— Ależ to wykluczone, no, nie będę już zabierał panu czasu, panie dyrektorze...

Położywszy słuchawkę na widełkach, Orłowski był zupełnie niezdecydowany. Co robić? Czy wzywać policję? A jeśli istotnie Jur wstąpił gdzieś do knajpy? Wyśmieją go wtedy.

Postanowił poczekać do rana. Położył się do łóżka, ale nie mógł zasnąć. Skoro świt zaczął szarzeć na niebie, zadzwonił do wydziału śledczego:

— Czy mógłbym dowiedzieć się numer prywatnego telefonu pana nadkomisarza Weyera?

Po dłuższem wahaniu dyżurny oficer, upewniwszy się, że sprawa jest istotnie pilna, zdradził tajnie zastrzeżony numer telefonu popularnego szefa łódzkiej policji kryminalnej.

Nadkomisarz Weyer, przyzwyczajony do nocnych alarmów, wysłuchał uważnie całego opowiadania Orłowskiego.

— Tak... to bardzo możliwe, istotnie przypuszczenie o napadzie, celem uniemożliwienia analizy wydaje mi się bardzo prawdopodobne... naturalnie, że zaraz każę przeszukać wszystkie komisarjaty no i Pogotowie ratunkowe... Owszem, tak, tak, zaraz dam znać, gdyby zaszło coś ciekawego.

— Czy pan nadkomisarz nie przypuszcza jednak, że obawy moje są przedwczesne i że Jur poprostu gdzieś zawieruszył się w knajpie?

— A czy wykazuje on skłonności do tego rodzaju eskapad?

— Absolutnie nie, zwłaszcza teraz...

— No to w takim razie to przypuszczenie odpada całkowicie.

Na polecenie nadkomisarza Weyera dyżurny przodownik zawiadomił natychmiast wszystkie komisarjaty policji o poszukiwaniu Jura.

Żaden komisarjat nie wiedział jednak nic w tej sprawie. Pogotowie ratunkowe również miało całą noc spokojną. Dyżurujący przy telefonie sanitarjusz otrzymał takie polecenie, ażeby natychmiast zawiadomił, gdy stanie się coś podejrzanego.

Pogotowie właśnie dało pierwszy sygnał w tej sprawie. Od sanitarjusza komisarjat policji otrzymał wiadomość, że karetka wezwana została na Chojny, gdzie w portjerni wielkiej gremplarni leży jakiś młody mężczyzna, przyzwoicie ubrany, bez dokumentów bardzo pokłóty nożami.

Komisarjat, stosując się do ścisłej instrukcji Weyera, zawiadomił go o tem natychmiast.

— Panie nadkomisarzu, melduję posłusznie, że znaleziono człowieka ranionego nożem. Rysopis podobno zgadza się zupełnie.

— Dobrze, niech Pogotowie zawiadomi do jakiego szpitala odwieźli rannego.

W chwilę później Orłowski odbierał telefon.

— Proszę pana, mówi Weyer, znaleziono jakiegoś człowieka, poranionego nożami, z obowiązku muszę zbadać, czy to nie Jur właśnie, choć chciałbym, aby tak nie było... Czy nie wybrałby się pan zemną, ażeby go zobaczyć?

— Ależ naturalnie, natychmiast służę.

— To ja podjadę po pana autem.

Orłowski nie wierzył, ażeby to mógł być Jur, to też na wszelki wypadek zostawił do niego kartkę, w której czynił mu gorzkie wyrzuty za lekceważenie jego niepokoju. Następnie wyszedł przed „Grand - Hotel" i oczekiwał na auto kierownika wydziału śledczego.

Wkrótce wielka, silna maszyna zatrzymała się przed hotelem. Orłowski wsiadł, poczem auto natychmiast wyrwało w stronę Chojen.

W portjerni fabrycznej właśnie sprzątano po opatrunku. Rannego odwieziono do szpitala Poznańskich. Auto znów popędziło na drugi koniec miasta. W drodze minęli karetkę Pogotowia, wracającą już ze szpitala. Nie zatrzymywali jej, ażeby nie tracić czasu. W poczekalni szpitalnej spotkali lekarza.

Niósł w ręku kartkę z Pogotowia.

— Panie doktorze, jakie nazwisko rannego? — spytał nadkomisarz.

Zamiast odpowiedzi doktór podał mu kartkę. W rubryce nazwisko, figurowało „NN".

— Muszę go natychmiast zobaczyć, panie doktorze.

— Proszę pana, panie nadkomisarzu, ale na żadne śledztwo, niestety, nie będę mógł pozwolić, stan rannego jest bardzo ciężki z powodu utraty krwi, a zresztą jest on nieprzytomny, śledztwo więc i tak byłoby niemożliwe.

Jur leżał na stole w sali operacyjnej. Dwaj lekarze wlewali mu do krwi roztwór soli, aby na pewien czas wzmocnić obieg krwi.

Orłowski ledwie stanął w progu sali zobaczył bladą twarz Jura.

Kurczowo chwycił rękę nadkomisarza i rzekł:

— Tak, to on... to on... Panie doktorze, czy aby on będzie żył...

Lekarze nie mieli czasu na rozmowy i nadkomisarz śpieszył się bardzo, ażeby zebrać na miejscu przestępstwa ślady, zanim będą one zatarte przez przechodniów.

Orłowski pojechał z nim.

Robotnice z fabryki musiały zaprowadzić policję na miejsce gdzie znalazły Jura i szczegółowo opisać pozycję, w jakiej go znaleziono. Wszelkie krwawe plamy na jezdni, chodniku oraz nad brzegiem rowu świadczyły aż nadto dobrze, gdzie stoczyła się walka.

Nadkomisarz skrupulatnie badał każdy szczegół. Orłowski szedł za nim, krok w krok.

— Widzi pan te rysy na chodniku? Tutaj właśnie stoczono walkę i stąd zawleczono rannego na brzeg rowu. Ale skąd pan Jur wziął się tutaj?

Naczelnik Weyer skrobał się w głowę.

— Aha, już wiem... zapewne wysiadał z tramwaju i został tutaj jakimś sposobem zwabiony.

Rozejrzał się dookoła.

— Tak, tutaj niema żadnego przejścia, musiał dostać się przez bazar... tędy mogli prowadzić go tylko swojacy, którzy dobrze znają drogę... i tutejsze kąty. Będziemy musieli zaraz sprawdzić, którzy z naszych znajomych chojenskich bywają na wyścigach w Rudzie.

Wywiad policyjny rychło dostarczył na biurko nadkomisarza sporą listę oraz kilka fotografij.

Nadkomisarz odrazu odrzucił kilka osób, które nie mogły być brane w rachubę i wreszcie zatrzymał się przy pięciu nazwiskach.

— Proszę ustalić alibi tej piątki za wieczór wczorajszy i noc ubiegłą.

Znów minęło kilka godzin i koło południa nadkomisarz otrzymał następujący meldunek:

— Wszyscy sprawdzeni oprócz Karczmarczyka, który mówił wywiadowcy, że spał u cioci, gdy wywiadowca wziął go ze sobą, ażeby sprawdzić u owej cioci, Karczmarczyk zdołał zbiec. Ustalono, że posiada on broń palną. Gdy uciekał, wyrzucił z kieszeni jakiś szklany przedmiot, zapewne szklaneczkę... Szkło zostało zebrane i dostarczone do komisarjatu.

— Dziękuję — rzekł Weyer.

Po chwili przez telefon wewnętrzny wydał rozkaz:

— Rezerwa na samochód!

Dalszy ciąg jutro

Tragedja nawróconego przestępcy

Załosna historja rakarza -- obrońcy Lwowa i skazańca

Leon Marko, jednooki młodzieniec, mimo dość sympatycz nej powierzchowności, nie był na bruku lwowskim dobrze widziany. Był bowiem pomocnikiem oprawcy miejskiego - rakarza. Pracy tej jął się z konieczności, w czasie wojny, gdy jako wyrostek stracił rodziców. Zawodu swego nie lubił i czekał tylko sposobności, aby go porzucić.

Tak przyszedł listopad 1918 roku, pamiętny dla Lwowa miesiąc, gdy watachy ukraińskie zbrojną ręką sięgnęły po ten prastary gród polski. W szeregach obrońców Lwowa znalazł się na ochotnika, jako jeden z pierwszych — rakarz Marko.

Niedziela 6 Sierpień 1933	Dziś: Przem. P. Jutro: Kajetana. SŁOŃCE Wschód sł. g. 4.03 Zachód sł. g. 7.19. Wschód ks. g. 7.41 Zachód ks. g. 4.31.

Walczył dzielnie, ale kiedy w kilka miesięcy później front od sunął się od Lwowa, Marko pod wpływem namowy kilku rzezimieszków dał sie wciągnąć do udziału w rabunkowym napadzie na pewnego kupca.

Na mocy wyroku sadu wojen nego, Marko — jako dezerter i opryszek — miał być rozstrzelany. Jednakże sąd najwyższy, mając na uwadze bojowe zasłu gi skazańca, zamienił mu karę śmierci na 15 lat ciężkiego więzienia.

Za murami ponurego więzienia w Rawiczu przebył już lat 14, a pracowitością swą i dobrem zachowaniem sprawił, że został przedterminowo zwolnio ny. Z zaoszczedzonych w więzieniu pieniedzy kupił sobie przyzwoite ubranie i — wrócił do rodzinnego Lwowa.

I teraz dopiero zaczeła się udręka nieszczesnego człowieka. Gdziekolwiek zwrócił sie o pra cę — odmawiano mu, mimo że w ciągu lat 14-tu w drukarni więziennej wydoskonalił się na tęgiego zecera. Spróbował nawet wrócić do znienawidzonego zawodu rakarza, ale i tu nie zo stał przyjęty.

Nie mając rodziny, pozbawio ny możności zapracowania na kawałek chleba, tułał się po mieście, aż w czasie obławy po licyjnej został przytrzymany.

Nie jest to w wypadku tym okoliczność bez znaczenia. Przedterminowe zwolnienie z więzienia nakłada na zwolnionego przestępce obowiazek natychmiastowego zgłoszenia się w policji i podania miejsca stałego zamieszkania. A Marko niema dotad nietylko mieszkania, ale wogóle dachu nad głową. W myśl istniejacych zaś przepisów, prokurator ma w ta kim razie prawo cofnąć przedterminowe zwolnienie i osadzić przestępcę z powrotem w więzieniu.

Uwzględniając wyjatkowe położenie b. obrońcy Lwowa i b. więźnia, prokurator pozostawił czasowo Marke na wolności, wyznaczając mu krótki termin dla wyszukania sobie zajęcia i mieszkania. Termin ten jednak dobiega końca, a nieszczęsny człowiek wciąż jeszcze tuła się po swem rodzinnem mieście, zrezygnowany i zdecydowany niemal powrócić za kraty więzienne, gdzie przynajmniej dadzą mu dach nad głową, kęs chleba czarnego i pracę uczciwa.

Czy jednak powinno dopuścić do tego społeczeństwo? Czyż dla jednego z towarzyszów tych co w aureoli bohaterstwa spoczywają na Cmentarzu Obrońców Lwowa — przestępcy wprawdzie, lecz nawróconego — nie znajdzie sie we Lwowie kąt i najskromniejsze bodaj miejsce przy warsztacie? Gdzież jest Patronat nad b. więźniami, dla którego otwiera się tu tak wdzięczne pole do działania?!

JERZY WALDEN

Między 5-tą a 6-tą

(Powieść sensacyjna)

Jan Rawicz był postacią nader popularną na bruku Warszawy. Jego życiowy spryt wraz z zewnętrzną ogładą towarzyską i nieprzeciętną urodą były całym kapitałem, który pozwolił mu do tej pory utrzymywać się na powierzchni życia. Źródła dochodów tego pana były zawsze tajemnicą dla detektywa, toteż teraz z ciekawością pochylił się nad protokółem, aby przeczytać tekst odpowiedzi na pytanie:

— Czem się pan zajmuje?

— Jestem akwizytorem.

Słowo to niewiele wyjaśniło Głębockiemu. Wiedział dobrze, że często bywa ono jedynie parawanem, za którym chętnie kryją się najrozmaitszego gatunku hochsztaplerzy. Co bynajmniej nie oznacza, jakoby nie było wcale akwizytorów uczciwie pracujących i godnych szacunku. Tym jednak razem nic nie zapowiadało takiego wypadku.

Otóż Jan Rawicz, lat 28, kawaler, zamieszkały w Warszawie, w pokojach kawalerskich przy ulicy Widok 17, zeznał, że był zaręczony, chociaż narazie w sekrecie, z panną Ireną Mieczyńska i tego właśnie dnia mieli pojechać do Lwowa, aby tam natychmiast po przybyciu wziąć ślub.

— Dlaczego państwo nie chcieli pobrać się w Warszawie?

— Ja osobiście bardzo chciałem to zrobić tutaj, aby się nie narażać na koszty, ale ponieważ ojciec mojej narzeczonej (to słowo za każdym razem podkreślał znacząco) był przeciwny naszemu związkowi, posanowiliśmy dopełnić tej formalności jaknajdalej od niego.

— Czy ojciec pana narzeczonej wiedział o waszym wyjeździe?

— Nie, to znaczy przynajmniej odemnie nie.

— A czy panowie znali się osobiście?

— Tak, chociaż stosunków bliższych ze sobą nie utrzymywaliśmy.

— A jak dawno zna pan pannę Mieczyńską?

— Dwa miesiące.

— I w tak krótkim czasie zdołał pan nakłonić ją, nietylko do małżeństwa, ale nawet do zerwania wszelkich stosunków z ojcem?

— Serce nie sługa — odpowiedział z nieco cynicznym uśmiechem Rawicz. — Zresztą przypuszczałem, że to zerwanie będzie tylko chwilowem. Miałem poważne nadzieje, że przyszły mój teść (to słowo również było podkreślone) pogodzi się szybko z faktem dokonanym.

— Czy pan bywał w willi państwa Mieczyńskich?

— Tak, a właściwie, wyrażając się zgodnie z gramatyką, nie bywałem, ale byłem.

— To znaczy, że był tam pan raz jeden?

— Lotność pana sędziego jest imponująca.

— Pan bedzie łaskaw zostawić te dowcipy — ciągnął dalej, bez najmniejszej oznaki irytacji w głosie Wiernik. — Kiedy to było?

— W przybliżeniu sześć tygodni temu, — odpowiedział Rawicz, bardziej speszony spokojnem zachowaniem się sedziego, niż gdyby na niego podniesiono głos.

— A czemu pan później tam nie bywał?

— Pan Mieczyński dał mi do zrozumienia, w sposób zresztą bardzo uprzejmy, że nie życzy sobie dalszych moich wizyt. Jak pan sedzia widzi, niczego nie ukrywam, nawet rzeczy dla mnie nieprzyjemnych.

— Bardzo rozsądnie pan robi — zdawkowo zauważył Wiernik i powrócił do swoich pytań. — W jaki wiec sposób widywał się pan później z panną Ireną?

— Potrzeba jest matką wynalazków,— brzmiała sentencjonalna odpowiedź. — Narzeczona moja w tym celu przyjeżdżała do Warszawy.

— Czy robiła to z wiedzą ojca?

— Obawiam sie przypuszczać, że nie.

— A czy nie zastanawiał się pan, dlaczego pan Mieczyński był przeciwny związkowi swojej córki z panem?

— Zastanawiałem się i owszem, ale nie udało mi się znaleźć wyjaśnienia, któreby było w stanie zadowolić mnie dostatecznie.

— Więc reasumując, od dnia, w którym pan Mieczyński dał panu do zrozumienia, — tu sędzia zajrzał do protokółu, szukając odpowiednich słów Rawicza — w sposób zresztą bardzo uprzejmy, że nie życzy sobie dalszych pańskich wizyt, nie widział się pan z nim aż do dnia...

— Do dnia dzisiejszego, — dokończył uprzejmie Rawicz — jak to już zaznaczyła sympatyczna dozorczyni domowa, a czemu ja bynajmniej nie mam zamiaru zaprzeczać.

— Proszę opowiedzieć dokładnie przebieg pańskiego dzisiejszego spotkania z panem Mieczyńskim, a przedewszystkiem wyjaśnić mi przyczyny, które pana skłoniły, aby to spotkanie wogóle sie odbyło.

Rawicz poprawił się na krześle z miną, świadczącą, że ma zamiar wygłosić dłuższe przemówienie.

— Uczyniłem to jedynie na wyraźne życzenie mojej narzeczonej. Chciała ona, że się tak wyrażę poetycznie, mieć w chwili odjazdu czyste sumienie. Miała to być ostatnia próba pokojowego załatwienia sprawy, gdyż w razie niepowodzenia, postanowiliśmy zawołać: „Goodbay" i ruszyć w świat.

— Obawiam się, że narzeczona pańska nie wybrała zbyt odpowiedniego parlamentarza do tej ostatniej misji pokojowej.

— Obawami temi pan sedzia bedzie łaskaw podzielić się z moja narzeczoną, gdyż to właśnie ona była promotorem tej wizyty.

— Dziękuję panu za radę. A skąd pan wiedział, gdzie i o której można zastać pana Mieczyńskiego w Warszawie?

— Odpowiednich informacyi udzieliła mi wczoraj telefonicznie moja narzeczona. Powiedziała, że od godziny 5—6-ej ojciec jej będzie w mieszkaniu swego brata, profesora Mieczyńskiego, Kredytowa 24.

Dalszy ciąg jutro

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

FOTOGRAF ULICZNY zrujnował szczęście dwojga serc

Wielce Szanowny i czcigodny
Panie Redaktorze!

Czytając wyd. przez W. Pana Redaktora dziennik — zauważyłem tyle wpływających uczuć bólu serca całego społeczeństwa, garnących się z prośbą o udzielenie porad i uśmierzenie ich serc rozerwanych nieraz i tragicznie zakończonych — to też i ja tę prośbę zgłaszam do Wielce Szanownego Pana Redaktora, — o pradę. względnie rozstrzygnięcie niżej wymienionej kwestji, sprawy tego rodzaju, mianowicie. bólu mego serca i honoru w sposób następujący. Od dwuch lat poznałem Panią wiekiem starszą o 10 lat i w dodatku jest Ona wyznania mojżeszowego — natomiast ja jestem wyzn. rz.-kat.

Przez ten okres dwuletni może nieco więcej nic nie zauważyłem złego, ani też dobrego, powiem tak szczerze i z otuchą, że nie jestem jej nawet skórki winien. Wogóle żyliśmy pomiedzy sobą jak na dzisiejsze czasy, jak brat z siostrą. Żyliśmy poczciwie, nie mieliśmy bliższych a najbliższych swego rodzaju zbliżenia.

Upodobałem ją jedynie tylko trochę z charakteru, który to później wylazł na wierzch tak mówiąc. — no jednak stale ją szanowałem jako kobietę i zawsze mówiłem na Pani, aż pewnego razu zmienia się nasz los przyjaźni braterskiej. Zauważyłem dalsze postępowanie nie logiczne, które poniżej można będzie się dowiedzieć i dla tego położyłem na tym kres zerwania naszych spacerów jak i wogóle przyjaźni.

Otóż powody następujace: — w chwili naszego spaceru na corsie tak zw. we Lwowie racz. na ul. Akademickiej z fotografowano nas aparatem film. Po jakimś czasie wykupiłem tą podobiznę i przyniosłem pokazać tej Pani nasze zdjęcie Pani mnie wówczas zarządała odemnie jednej z tych trzech poz fotografję, odpowiadam jej i owszem czemu nie! ona mnie zapytała którą ja chcę dać ja mówię z dołu z tych dwuch, ona mnie mówi, że chcę z góry dlaczego pytam bo tak, ja mówię, że to jest wszystko jedno i mogę dać jedynie Pani tylko z dołu z tych dwuch, a dlatego, że z dołu w tych dwuch fotografjach naprzeciw szedł jakiś Pan w kapeluszu to ta Pani nie chciała tej tylko tą górną, — ponieważ na tej górnej nie było tego już Pana w kapeluszu tylko był Pan Oficerrr! który się jeszcze dodatnio patrzał na tą Panią i dla tego widocznie ta Pani chciała tak mocno nie tą którą ja dawałem tylko tą z Panem oficerem.

Wobec tego ja z prośbą i błaganiem udałem się ażeby tą podobiznę dla mnie zostawiono, jednak moje prośby i błagania nie dały żadnego pomyślnego rezultatu. To wtedy jeszcze więcej nabrałem tej urazy ale czekam co będzie dalej, za chwilę Ona mnie mówi niech Pan pozwoli tą całość fotografji dałem, patrza się na nią nie mniej jak pięć minut i później niby z takim namysłem mnie powiada, że odetnie wzdłuż i zwróci mnie 50 gr. za nie. Ja wówczas mówię proszę bardzo. — wtedy więc ona wzięła tą całość fotografji i w jadalni odcięła górną część z tym Panem oficerem. Wtedy ja mówię co Pani zrobiła nie daje się Pani nawet uprosić, widzę, że tu nie zależy na mnie dla Pani absolutnie nic i wobec tego nie przedstawiam żadnej ja Pani wartości i dla tego gniewam. Chciałem było jeszcze perswadować z tą Panią no naraz jakaś Pani weszła i przerwała nam nasz temat rozmowy, i wówczas j nie chciałem więcej w mieszkaniu się iryitować i wyszłem. Później jednak przychodziłem kilkakrotnie ażeby już z tym wszystkim zerwać. — czyli położyć kres temu łażeniu uważając z mej strony nie potrzebnemu. No ona jednak zawsze mówiła, że je teraz obiad to to, to tamto stałę były jakeś wykręty. Jednak ja chciałem z tym zapałem skończyć i jeszcze raz przychodzę a mnie mówi służąca że Pani wyjechała do Przemyśla do swej siostry i powróci po uprzedniem powiadomieniu listownem. To też ja jeszcze zaczekałem parę dni, aż nareszcie doczekałem się. Kiedy złożyłem po przyjeździe z Przemyśla wizytę to mnie opowidała, że była w Przemyślu u siostry tam jej proponowali wyjść zamąż zaprofesora gimnazjalnego. Ja natomiast radziłem jej proszę bardzo jest dobra partja byt zapewn ony i t. d. No ona mnie dawała na to odpowiedzi, że jest trochę zastary i t. d. i t. d. No ja jednak z prośbą przerwałem temat tej mowy i poprosiłem o zwrot mej fotografji Ponieważ mówię ja dla Pani nie przedstawiam absolutnie widocznie żadnej wartości jak i zalety. Bowiem gdyby Pani zależało na tym to by nigdy Pani nie postępowała tak jak Pani postąpiła. Ona mnie oświadcza, że jak ona rozmawiała i z ina Panią w drugim pokoju to siostra wlazła jej do torebki wyciągnęła tą fotografję i zapytała mnie kto to jest na tej fotografji z Tobą, — ona jej odpowiedziała że to jest jakiś przechodzień i t. d. Wobec czego ona wzięła nożyczki ta siostra i odcięła moją podobiznę i wrzuciła tak się wyrażę jak mnie mówiła ta Pani, że wrzuciła moją fotografję do kibla. Otóż mnie jeszcze więcej z irytowało, że jak jej więc widać zależy na mnie czego ja tylko tyle czasu nie potrzebnie straciłem z taką osobą jaki ona mnie teraz daje szacunek, bowiem bała się stać w obronie u swej siostry. Jakżesz to wygląda mówiłem najgorsza kompromitacja jak może być i t. d. i t.d.

Powiadam jej jeszcze raz, gdybym przedstawiał Pani jaką wartość toby uważam człowiek kulturalny tego by nigdy nie uczynił. Zapytuję cóż ja zrobiłem złego Pani odpowiada, że nic jakżesz tak można wobec czego czynić. Chciałem było już zupełnie zerwać mówiłem,ale dla tego chcę zaałtwić raz na zawsze i nie przychodzę nie potrzebnie, tylko więc proszę mnie moją podobiznę i w ten sposób będziemy kwita nic nie będziemy mieli do siebie. Bowiem mnie w tej chwili jedynie tylko oto chodzi z takim wielkim żalem i uczuciem do niej to przemawiałem. Ona na to — miast tylko słucha i nic na to mnie nie odpowiadała jedynie mówiła, że się stało trudno.

A więc proszę najuprzejmiej Wielce Szanownego Pana Redaktora o rozstrzygnięcie tej sprawy, czy ona postąpiła logicznie w ten sposób czy można mieć w przyszłości serce dobre do takiej osoby czy można się odwrócić do nie z dobrym sercem. Czy już wogóle nie przychodzić i zamilknąć jakby nawieki. Najuprzejmiej jeszcze raz proszę Najzacniejszego Pana redaktora którbyby jedynie mógł mnie udzielić w tym kierunku tej rady chociaż przez swój dziennik. Może i wtedy również niech osądzą szanowni czytelnicy pisma W. Pana.

Na tym tle kończę i w oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi w poczytnem piśmie W. Pana Redaktora — pozostaję pełen najgłębszego szacunku i czczymych szczerych wyrazów dla W. Pana Redaktora.

Z Wysokiem poważaniem

Maksymiljan N.
Lwów.

Kochany i nieznany Czytelniku! Drukuję Pański list w całości bez jakichkolwiek zmian.

A robię to dlatego, by wszyscy Czytelnicy wiedzieli, jak trudna jest czasami moja praca.

Niechże Pańską tragedje osądzą Ci, do których Pan się odwołuje I moją — także...

——:) ✱ :(——

Apel!

Bezrobotny, żonaty z dwojgiem dzieci, będąc pozbawionym mieszkania, apeluje na tej drodze do zamożniejszych obywateli o ofiarowanie mu bezpłatnie materjałów budowlanych, a do Magistratu miasta Katowic o przydzielenie jakiegoś skrawka ziemi, na którym mógłby czasowo wystawić jakieś schronisko na zimę. Łaskawe zawiadomienia do administracji pisma „dla bezdomnego".

RADJO

RADJO. KATOWICE. Niedziela 6 sierpnia 1933 r.

10.00: Pontyfikalna Msza Święta z pod Krzyża Traugutta w Warszawie, celebrowana przez ks. biskupa polowego Gawlinę. Transmisja Uroczystej Akademji Zjazdu Legjonistów. 11.57 — Sygnał czasu i hejnał strzelecki. 12.10 — Komunikat meteorologiczny. 12.15— Poranek symfoniczny 13.45 — Międzynarodowe Zawody Motocyklowe w Wiśle. 14 10 — Skrzynka pocztowa. 14.25 — Muzyka. 15.05 — Audycja ludowa. 16.00 — Radjotygodnik dla młodzieży. 16 15 — Opowiadanie dla dzieci. 16.30 — Finisz Międzynarodowych Zawodów Motocyklowych w Wiśle. 16.55 — Arje i pieśni w wykonaniu Marji Kaupe. 17.25 — „Czy człowiek ciężkiej pracy powinien uprawiać sporty". 17 40 — Koncert polskiej muzyki ludowej 18.10 — Transmisja spotkania tenisowego Polska — Włochy. 18.35 — D. c. koncertu muzyki polskiej ludowej. 19.00 — Pogadanka. 19.20 — Intermezzo. 20 00: Pieśni w wyk. St. Argasińskiej. 20.20 — Recital wiolonczelowy. 21 00 — Transmisja capstrzyku garnizonowego z Warszawy. 21.30 — „Na wesołej fali Lwowskiej". 22.25 — Komunikat sportowy. 22.45 — Wiadomości meteorologiczne. 22.50 — 23.00 — Muzyka.

Dwukrotnie złamana czaszka asystenta kolejowego

Z Rybnika donoszą: Na terenie przystanku kolejowego w Czyżowicach znaleziono wczoraj koło północy 31-letniego Alojzego Sosnę, asystenta kolejowego, pełniącego czasowo bowiązki kasjera na tym przystanku z rozbitą głową w stanie nieprzytomnym. Ciężko ranego odwieziono natychmiast do szpitala powiatowego w Wodzisławiu, gdzie stwierdzono, że Sosna ma złamaną czaszkę w dwu miejscach.

Wypadek ten jest otoczony mgłą tajemnicy, jakkolwiek nie jest wykluczone, że Sosna przez prosty przypadek został potrącony przez pociąg.

Ogłoszenia DROBNE

Drobne za słowo 15 gr., poszukujacy pracy 5 gr., wolne posady — bezpłatnie dla wszystkich, z wyłączeniem ogł. o poszukiwaniu agentów na prowizję. Abonenci maja prawo do jednego ogłoszenia miesiecznie — bezpłatnie.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz I łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska" S. A.